Rok XL | Niedziela 11 czerwca 1933 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 24

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

Czy zakon Trzeci jest jeszcze zawsze nowoczesnym środkiem duszpasterskim?¹)

Wybierając św. Franciszka z Asyżu na Patrona wszystkich dążeń Akcji katolickiej, chciał Pius XI wskazać jej kierunek, w którym ma rozwijać swoją działalność. Akcja katolicka chce urzeczywistnić dewizę życiową franciszkańską: chce służyć Bogu w ludziach, wykształcić elitę katolików, którzy i w życiu prywatnem i publicznem mają postępować według zasad ewangelji i uprawiać święte apostolstwo w szerokich kołach tych, którzy oddalili się mniej lub więcej od Kościoła. Świat dzisiejszy ma widzieć czynne chrześcijaństwo „in concreto", chrześcijan doskonałych, którzy we wszystkich stosunkach życiowych mają trzymać się nadprzyrodzonej nauki ewangelji i wymagań chrześcijańskiej etyki i ascetyki przeciw wzmagającemu się ciąglen aturalizmowi dni dzisiejszych.

Tego rodzaju akcja katolicka przyświecała św. Franciszkowi przy pierwszem jego wystąpieniu. Z początku nie myślał on prawdopodobnie wcale o fundacji klasztornej z klauzurą i zakonnym sposobem życia. Pierwsi jego towarzysze żyli rozprószeni pomiędzy ludźmi i wykonywali apostolstwo świeckie w formach najrozmaitszych. Kiedy potem rozpoczęto zakładać klasztory na podstawie reguły, zatwierdzonej przez Kościół, kiedy także niewiasty, przejęte duchem św. Franciszka, skupiały się w Drugim Zakonie, powstał i Zakon Trzeci dla osób świeckich, które chciały myśli franciszkańskie na swój sposób wprowadzać w życie. Ten zakon tworzył gminy prawidłowe zupełnie samodzielne i własne prowadzące życie i równie jak dwa pierwsze, zdołał się utrzymać przez wieki aż do dni naszych.

Ale jakże dzisiaj przedstawia się działalność Trzeciego Zakonu? O tem słyszy sie w kołach duchownych bardzo różne zdania. Rozmaitym gałęziom Pierwszego Zakonu św. Franciszka nałożyli ostatni papieże jako święty obowiązek popieranie wszelkiemi sposobami Trzeciego Zakonu, którego też kierownictwo pozostaje wyłącznie w jego rękach. Leon XIII wskazał z naciskiem na ten Zakon po raz pierwszy 17 września 1882 w swej encyklice „Auspicato"; w r. 1883 odnowił jego regułę w sposób dla nowych czasów stosowny i aż do śmierci swej nie przestawał go polecać (por. Leonis XIII Acta ad Tertium Franciscalem Ordinem spectantia". Quaracchii 1901). Także jego następcy zajmowali się w sposób szczególny Trzecim Zakonem. Dużo też uczynił w tej dziedzinie Pierwszy Zakon św. Franciszka i powstała bogata o nim literatura. Prawie każda prowincja Zakonu wydaje własne pismo tercjarskie. Dla jego rozszerzenia utworzono szereg komisarjatów Trzeciego Zakonu, porozumiewających się pomiędzy sobą; w wielu miejscowościach głoszono konferencje dla księży, ażeby ich zainteresować Trzecim Zakonem urządzono też kongresy Trzeciego Zakonu. Prace te nie pozostały bezowocnemi i dzisiaj ukazuje się on nam w postaci o wiele bardziej imponującej niż przed około 40 laty.

A przecież można powiedzieć, że właśnie ci duszpasterze z kleru świeckiego i zakonnego, którzy, poświęcając swe siły Trzeciemu Zakonowi, rzadko spoglądają

¹) Według artykułu X. dra Schulte'go O. M. Cap. w „Theol.-prakt. Quartalschrift" r. 1932, Zeszyt 4-ty, str. 731 nn.

Wydział misjologji na Papieskim Uniwersytecie Gregorjańskim[1]

Przed dwudziestu laty nie było jeszcze mowy o umiejętności misyjnej. Nie brakowało wprawdzie i przedtem pism i badań, które dziś nazywamy misjologicznemi, ale nie było „misjologji" jako nauki systematycznej, której dało początek czterech uczonych Niemców: książę Löwenstein, prof. Schmidling, Schwager i Streit; kolebką socjologji był Monastyr, stolica Westfalji. Studjując kwestje misjonarskie, XX. Streit O. M. I. i Schwager S. V. D. przekonali się z łatwością, że pisało w nich wielu dyletantów, nie mających zmysłu krytycznego: „Brak nam" — stwierdzili słusznie — „pojmowania naukowo-krytycznego faktów, które łączą się z propagandą wiary". I w rzeczywistości bogaty materjał dokumentów spoczywał, może pokryty kurzem, w różnych archiwach narodowych i zakonów misjonarskich.

Otóż tym Ojcom należy przypisać zasługę, że w latach 1910—11 utworzono w Monastyrze trzy różne instytuty dla badań misjologicznych: „Instytut międzynarodowy dla badań naukowych, dotyczących misyj", katedrę misjologji na wydziale teologicznym uniwersytetu w Monastyrze, przegląd naukowy dla popierania nowych studjów, i katedrę, na którą powołano dra Schmidlinga i do tej przyłączyły się inne w Monachjum, Würzburgu, Paderbornie, Trewirze, które objęli wybitni misjologowie Aufhauser, Becker, Pieper i Lenz.

Nowa nauka musiała przekroczyć granice Niemiec. I tak X. Tragella, z misyj zagranicznych w Medjolanie, uczeń szkoły monastyrskiej, został pierwszym profesorem misjologji w Kolegjum Miejskiem Propagandy w Rzymie, powstały nowe katedry na uniwersytecie katolickim w Salcburgu, w Insbruku i w innych miastach i studja misjonarskie ustaliły się także w Polsce, w Czechosłowacji, we Włoszech, Szwajcarji i t. d. Dziś zdają sobie wszyscy sprawę z tego, że przyszli szerzyciele Ewangelji muszą przyswoić sobie wiadomości głębokie, jasne i rozległe potrzebne misjonarzom, którzy powinni znać umysłowość, psychologję, kulturę, tradycje, aspiracje religijne, instytucje polityczne i społeczne narodów i różnych ras, które mają zdobywać dla Chrystusa.

Wielką drogę przebyła misjologja od r. 1910 do dnia dzisiejszego: wszędzie prawie byli nauczyciele i wydawano rozprawy i książki, ale nie było czynnika, któryby łączył te dążenia w pewną całość organizacyjną. Takim czynnikiem stał się w r. 1932 nowy „Instytut naukowy misjonarski" w Papieskiem Colegjum miejskiem Propagandy. Równocześnie uniwersytet Gregorjański, który urządzał już od kilku lat kursy teoretyczno-praktyczne nauki misjonarskiej, otworzył swój nowy „Wydział misjologji" na mocy dekretu Kongregacji seminarjów i uniwersytetów z d. 7 sierpnia 1932, który orzeka: „Ta św. Kongregacja na rozkaz Papieża Piusa XI ustanawia tym dekretem w Papieskim Uniwersytecie Gregorjańskim wydział historji kościelnej i wydział misjologji z prawem udzielania stopni akademickich według statutów, aprobowanych przez tę św. Kongregację".

Do grona akademickiego nowego wydziału należą badacze dobrze znani, jak Ojcowie Charles, Vermeersch, Tromp, Willwoll, Silva Tarouca, Crivelli, Leturia, Monners, Schurhammer, Mulla, Zameza i inni. Misjonarze i misjologowie uczęszczają na ich wykłady, których głównemi przedmiotami są obecnie: dogmatyka, prawo, historja kościelna, historja porównawcza religji, do których dodaje się, jako materje drugorzędne, pięć sekcyj dla misyj skrajnego Wschodu, dla Islamu, dla Ameryki, Indji i Cejlonu i ludów pierwotnych. Program fakultetu na najbliższy rok akademicki 1933—34 obejmuje wśród przedmiotów głównych o charakterze ściśle misjonarskim: introdukcję do misjologji, teologję misjonarską, dogmatyczną, moralną, kanoniczną, patrystyczną, biblijną, historję powszechną i historję misji, misjografję. Do tego dołącza się, chociaż one dotyczą tylko pośrednio misjologji: introdukcję do historji religji, introdukcję do psychologji religijnej: antropologję ogólną, etnologję ogólną, fonetykę i lingwistykę, metodologję historji, statystykę.

Także przedmioty drugorzędne dzielą się na posiadające charakter ogólny i specjalny: Do pierwszych należą studja, dotyczące powstania Kongregacji Propagandy Wiary i niebezpieczeństwa protestanckiego i bolszewickiego na misjach; do drugich historja, systemy filozoficzne i doktryny religijne skrajnego Wschodu, Islamu, Ameryki i Filipin i ludów pierwotnych Oceanji i Afryki. Cały kurs misjologji trwa trzy lata, po których można uzyskać doktorat, po dwóch zaś latach licencję. Tak więc i z tej nowej pracowni misjologicznej będą wychodzili dobrze wykształceni misjonarze i kierownicy i propagandyści ruchu misjonarskiego wśród wiernych i nauczyciele misjologji w seminarjach i uniwersytetach.

X. N.

[1] Według art. X. dra Fruhstorfera w „Theol. prakt. Quartalschrift" z r. 1928, zeszyt trzeci, str. 584 nn.

W sprawie Akcji katolickiej

Wróciwszy przed dwoma miesiącami po dłuższym pobycie z zagranicy, nie miałem dotąd sposobności zetknięcia się z księżmi archidiecezji lwowskiej na konferencji dekanalnej i dowiedzieć się, jakie zainteresowanie jest tam sprawą Akcji Katolickiej. Spodziewam się, że ożywione. Ponieważ zetknąłem się z ludźmi ze sfer inteligentnych, którzy mię kilkakrotnie pytali, co to jest Akcja Katolicka, przeto śmiem się w tej sprawie wypowiedzieć, tem bardziej, że byłem na kursie duszpasterskim w sprawie Akcji Katolickiej w Czerniowcach, gdzie księża prelegenci z Wiednia, Berlina, Dusseldorfu, z Poznania i Lwowa zebranemu pod przewodnictwem J. E. Biskupa Robu duchowieństwu z Bukowiny i Bessarabji dobitnie i skutecznie, przy żywem zainteresowaniu się zebranych — wykładali. Chodzi mi w tym artykule o to, by istotę Akcji Katolickiej i sposobu zaprowadzenia tejże, w najprostszej formie przedstawić.

W r. 1929 odezwał się z Watykanu potężny głos Ojca św. do Książąt Kościoła i Duchowieństwa całego świata w sprawie obowiązkowego zaprowadzania i szerzenia Akcji Katolickiej. Ideą tej Akcji był Ojciec św. przejęty zaraz na początku swego pontyfikatu, bo już w r. 1922 wyraził się, że mu ona bardzo leży na sercu. O niej często mówił i pisał, nadał jej charakter czysto religijny, a w Encyklice „Ubi arcano Dei" wyraźnie powiedział, że Akcja ta należy tak do duszpasterstwa, jak i do życia chrześcijańskiego i obowiązkowo zażądał zaprowadzenia jej w Kościele na całej ziemi. Nie chodzi tu o formę, bo forma w róż-

nych diecezjach może być różna, lecz chodzi o ducha katolickiego, by wszędzie był równie ożywiony i jak mówi Ojciec św., zadaniem tej Akcji jest pod powagą poświęconych pasterzy dusze ludzkie przejąć czystym Duchem Chrystusa, tak jednostki, jak i stowarzyszenia, gdyż Duch ożywia. Cel Akcji tej jest celem Kościoła, celem duszpasterstwa ratowanie dusz ludzkich.

Akcja Katolicka jest to droga, sposób, środek, jakiego chce używać Kościół św. do spełnienia swego obowiązku w obecnym czasie, jest to zorganizowana wspólna praca duchowieństwa i ludzi świeckich w apostolstwie Kościoła, celem oświetlenia zasadami religji katolickiej życia jednostkowego i społecznego. — Do tego zadania, prócz duchowieństwa koniecznie jest potrzebny sztab ludzi świeckich. Akcja Katolicka jest kaznodziejstwem społecznem i ducha Chrystusowego we wszystkich krajach i narodach, by żywotne walory ewangelji unormowały całego człowieka w jego aspiracjach, jednem słowem, by pod powagą poświęconych pasterzy dusze ludzkie napełnić duchem Chrystusowym. Akcja Katolicka polega na tem, że ludzie świeccy pomagają duchowieństwu w realizowaniu ducha katolickiego w ugruntowaniu w wierze i jednostek i całego społeczeństwa. Każdy, kto bierze udział w tej Akcji, ma w pierwszej linji obowiązek dbać o swą własną duszę, ma obowiązek stać na wyżynie etycznej. Ojciec św. powiedział, że Akcja ta ma mieć wyłącznie charakter religijny i zawsze mieć ten cel przed oczyma, by dusze ludzkie do zbawienia doprowadzić. Nie wolno Akcji tej łączyć z żadną polityką, ani sprawami natury finansowej. Jest to kaznodziejstwo społeczne. Religja ma opanować całego człowieka tak, by jego postępowanie było katolickie.

Jak powiedziałem wyżej, Akcja ta jest kaznodziejstwem społecznem. Wszyscy ludzie na ziemi, wedle myśli Bożej powinni tworzyć jedną rodzinę, by kiedyś jako rodzina Boża w wieczności byli szczęśliwymi, — a więc każda jednostka ma obowiązek starać się o zbawienie swoich bliźnich. Przeto duszpasterzami mają być nie tylko kapłani, lecz i świeccy, naturalnie na swój sposób i wedle swej możliwości mają obowiązek w pewnem znaczeniu działać w duchu duszpasterskim dla zbawienia swych bliźnich. Ten obowiązek kładzie Akcja Katolicka na sumienie świeckim i nie może się człowiek świecki wymawiać, że czyjeś złe postępowanie wolno mu tolerować, bo choć ono w zasadzie jest grzeszne, to jego duszy nie szkodzi. Nie wolno nam być bezczynnymi świadkami ruiny dusz bliźnich naszych. Należy zawsze te obowiązki spełniać w intencji apostolstwa i w duchu miłości Chrystusowej.

Zadanie więc Akcji Katolickiej jest duszpasterskie, bo ma starać się o szczęśliwy los bliźnich i w tem życiu tak w życiu publicznem, jak i prywatnem, i o ich zbawienie. Nie wyklucza się tu troski o dobra materjalne, lecz chodzi przedewszystkiem o dobro duchowe. Aby praca ta w każdej parafji była skuteczna, muszą spełniający ją wyrobić sobie zaufanie tak u jednostek, jak stowarzyszeń, postępować i mówić łagodnie i być optymistami, nigdy pesymistami. Akcja ta ma wejść w życie publiczne, do prawodawstwa, do rządów, ma ożywić wszystkie dusze łaską Chrystusa; ma spełniać misję wśród pogan w naszych chrześcijańskich krajach, wśród nowego pogaństwa, w kołach tylko powierzchownie katolickich, ma ożywić współczesny świat Duchem Chrystusa, — zwalczać to nowe pogaństwo, które odwraca ludzi od wszelkiej religji. Kościół pragnie przez Akcję tę odzyskać tych ludzi, których utracił już od pokoleń, tych katolików tylko z imienia, lecz umarłych dla wiary. To też Akcja ta działa najpierw słusznie poza murami kościoła. Trzeba ją w każdej parafji organizować t. j. według pewnych reguł ją wprowadzić w życie. Organizacja Akcji Katolickiej jest to organizacja świeckich katolików, do której powinny należeć wszystkie stowarzyszenia w parafji, lecz nie jest to tylko związek wszystkich już istniejących stowarzyszeń, — jest to wprowadzona w życie łączność dusz, we wszystkich najistotniejszych sprawach, jednak potrzebuje sposobów ludzkich, a więc potrzebuje organizacji. Może ona być zbawienną w skutkach może świat odmienić, może wprowadzić pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem na ziemi, lecz należy się na nią bardzo poważnie zapatrywać. Stygmatem doby obecnej jest gorączkowość, po której następuje często ostygnięcie i zniechęcenie się do rozpoczętego dzieła. Od takich organizatorów Akcji Katolickiej zachowaj nas Panie! Bierzmy przykład od katolików niemieckich, jak oni w Austrji i Niemczech poważnie na polu Akcji Katolickiej się zorganizowali i rozkaz Ojca św. w tej sprawie był dla nich jakby z nieba danym.

Uwzględniam to, że u nas jest gleba ciężka, materjał tu i ówdzie mniej podatny. To też przed zorganizowaniem Akcji Katolickiej w danej parafji należałoby ludność przygotować przez odczyty na zebraniach o wartości prawego i stałego charakteru. Byłoby to przeoraniem gleby społecznej, na której świeżo rzucone nasienie Akcji może się łatwiej przyjąć, niż na niewzruszonej glebie. Samo wprowadzenie Akcji w parafji należałoby spełnić przez księży obcych, dzielnych mówców, — a zarazem działaczy społecznych, którzyby poważnie i spokojnie sprawę tę w parafji zorganizowali. Takich kapłanów należałoby upatrzyć w swej diecezji, a gdyby tam takich nie było, sprowadzić organizatorów Akcji Katolickiej z innej diecezji.

(C. d. n.).

Bar *X. Jan Walniczek.*

Pierwszy przekład „Listów“ św. Grzegorza z Nazjanzu

Jedną z najczystszych i najszlachetniejszych dusz, jakie wydało chrześcijaństwo, jest bezwątpienia św. Grzegorz z Nazjanzu, serdeczny przyjaciel św. Bazylego Wielkiego i jego młodszego brata św. Grzegorza z Nyssy. Ci trzej Kapadocjanie to niezwykle jasne postaci nietylko grecko-wschodniego, ale i całego Kościoła katolickiego, to jego wielcy teologowie i wybitni pisarze w okresie rozkwitu literatury patrystycznej (325—461), który był zarazem okresem wielkich sporów dogmatycznych i wielkich soborów. Najważniejszem źródłem do poznania owych czasów i owych ludzi jest obok ich innych dzieł także ich obfita korespondencja, obejmująca 365 listów św. Bazylego, 26 listów brata jego św. Grzegorza Nyssejskiego i 244 listy św. Grzegorza z Nazjanzu. Mając zamiar zaznajomić Czytelników z wydaniem tych ostatnich w polskim przekładzie, wspomnę najpierw o tem, jak to u nas powstało zajęcie się osobą ich autora i jego dziełami.

Zainteresowanie się literaturą patrystyczną w Polsce wzrosło głównie od czasu, kiedy za przykładem wiedeńskiej Akademji Umiejętności, wydającej swym

nakładem „Zbiór łacińskich pisarzy kościelnych" (dziś już 65 tomów), i berlińskiej Akademji Umiejętności, drukującej swym kosztem „Greckich pisarzy chrześcijańskich pierwszych trzech stuleci" (dotąd 35 dużych tomów), postanowiła przed 30 przeszło laty również i nasza Akademja Umiejętności w Krakowie wydawać dzieła Ojców Kościoła IV w., a w pierwszym rzędzie pisma św. Grzegorza z Nazjanzu. Zbadano już i porównano najważniejsze rękopisy jego dzieł, wydrukowano też wiele rozpraw wstępnych do tego wydania. Wybitny udział w tej pracy brał również profesor, obecnie prorektor Uniw. Pozn., dr. Jan Sajdak, autor wielu bardzo cennych rozpraw z dziedziny patrystyki. Nic więc dziwnego, że teraz, jako naczelny redaktor poznańskiego wydawnictwa „Pism Ojców Kościoła w polskiem tłumaczeniu", zachęcił jednego ze współpracowników tego zbioru do zajęcia się postacią św. Grzegorza i przekładu „Listów", które świeżo ukazały się jako 15 tom wymienionego wydawnictwa [1]).

Tego pierwszego, nietylko w języku polskim, ale i we wszystkich językach nowożytnych, całkowitego tłumaczenia listów wielkiego Kapadocjanina dokonał profesor Jan Stahr, autor przekładu „Pamiętnika" św. Wincentego z Lerynu (Pisma Ojców Kościoła t. VIII). Pracę nad przekładem miał tłumacz niełatwą, a to głównie z powodu braku dotychczas krytycznego wydania, na któremby można polegać. Musiał więc przy ustalaniu tekstu w miejscach wątpliwych kierować się kryterjami wewnętrznemi i własną intuicją. Poprawki jego, przy obecnym stanie tekstu nieuniknione, usprawiedliwi zapewne przyszłe krytyczne wydanie jako udatne i szczęśliwe. Jeżeli chodzi o przekład, to nie zadowolił się prof. Stahr samem tylko odtworzeniem myśli autora, ale starał się i to pomyślnie, o wyrażenie polskiemi odpowiednikami znamion stylu i języka oryginału oraz wyrażającego się w nich trudno nieraz uchwytnego nastroju. Próba oddania właściwości kwiecistego stylu, zwanego azjańskim, w języku polskim, który nie przechodził podobnego rozwoju, udała się tłumaczowi w przeważnej części wybornie, chociaż z natury rzeczy nie wszystkie cechy oryginału mógł on równie dobrze uchwycić.

Przekład „Listów" poprzedził prof. Stahr obszernym wstępem, który jest właściwie gruntowną rozprawą o św. Grzegorzu z Nazjanzu jako pisarzu listów. W pierwszej części wstępu, zatytułowanej „Styl listów", omawia autor najpierw powstanie zbioru listów i zasady estetyczne epistolografji, zawarte w jednym z listów, poczem stwierdza rozdźwięk między teorją a praktyką u św. Grzegorza, gdyż listy jego „zdają się być płodem wysoce świadomego artyzmu, dalekiego od naturalnej prostoty", której wymagała teorja. Nie trzymał się bowiem św. Grzegorz tradycyjnej estetyki listu, chociaż ją dobrze znał, lecz dbając o czystość dawnych pisarzy attyckich w języku, wybrał i stosował po mistrzowsku w swych listach jeden z dwu stylów greckich, mianowicie styl azjański, ale umiarkowany, który bardziej odpowiadał charakterowi jego niż styl attycki. Mimo najwyższego, zupełnie świadomie stosowanego artyzmu, zdolnego wyrażać i wywoływać wszystkie uczucia, ich falowanie i subtelne drgnienia, nie można listom św. Grzegorza odmówić bezwzględnej szczerości i prawdy. Są one naprawdę listami, wyrażającemi istotną wymianę myśli i dającemi poznać zasadnicze rysy duchowego oblicza ich autora.

Przedstawia je prof. Stahr w drugiej części wstępu p. t. „Grzegorz w swych listach" tak, jak się one odbijają w jego korespondencji na tle wypadków. Poznajemy więc z listów św. Grzegorza jego podziw dla czaru gór, gdy w pustelni górskiej przebywał, jego filozofję cierpienia, którego moralne znaczenie starał się zrozumieć, jego melancholję, zapatrywania na przyjaźń, pogląd na sobory oraz wiarę w Eucharystję, dalej jego działalność w Konstantynopolu i późniejsze krótkie życie w wewnętrznem skupieniu, walkę z apolinaryzmem podczas sprawowania rządów biskupich w Nazjanzie i wreszcie ostatnie lata życia. Są też w jego korespondencji listy protekcyjne, weselne, do sofistów i t. d. Pisał je wszystkie św. Grzegorz z myślą o ich rozpowszechnieniu, o czem świadczą troska, z jaką je przechowywał, i staranność, z jaką wypracowywał te małe arcydziełka stylu, zasługujące na zapoznanie się z niemi, tak ze względu na formę, jak i na treść, nietylko ze strony fachowców: teologów, historyków, filologów i badaczy literatury powszechnej, lecz także najszerszych warstw inteligentnych czytelników. Liczne i dokładne indeksy ułatwiają naukowe korzystanie z tej niezwykłej korespondencji wielkiego Kapadocjanina. W dodatku umieścił tłumacz przekład „Testamentu św. Grzegorza Teologa" i dwu listów św. Bazylego (14 i 71), pozostających w ścisłym związku z listami przyjaciela.

Warto wreszcie zaznaczyć, że to pierwsze tłumaczenie „Listów" św. Grzegorza z Nazjanzu złożyli naczelny redaktor, tłumacz i wydawca w ofierze „Leonowi Sternbachowi, profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, najlepszemu znawcy klasycznej, późniejszej i kościelnej literatury greckiej, który przez 45 lat znojną a w plony bogatą pracą filologję polską na wyżyny dźwignął, studjom patrystycznym i bizantyńskim w Polsce dając początek".

Poznań *Jan Ujda.*

Sprawy religijne

Uroczystość na cześć św. Alberta Wielkiego w Paryżu odbyła się w pierwszych dniach kwietnia r. b. Ogromna liczba wiernych z X. kardynałem Verdierem na czele zapełniła kościół Notre Dame. Byli także obecni kardynał Villeneuve, arcybiskup w Quebec, Nuncjusz Apostolski Mons. Maglione, rektor i wicerektor Instytutu katolickiego w Paryżu, biskup Gimisty z Verdun, kapituła metropolitalna i ambasador niemiecki z liczną reprezentacją kolonji niemieckiej, nadto wielu Dominikanów z prowincji francuskiej. Generał Dominikanów X. Gillet wygłosił panegiryk na cześć wielkiego Doktora Kościoła, słuchany z uwagą. Wieczorem ambasador Niemiec urządził przyjęcie, w którem wzięło udział dużo osób wybitnych ze świata politycznego, religijnego i uniwersyteckiego.

W wielkim amfiteatrze Sorbony odbyła się akademja imponująca, którą uniwersytet paryski godnie uczcił pamięć Świętego. Wzięli w niej udział między innymi Mons. Baudrillart, rektor Instytutu katolickiego w Paryżu, minister wychowania narodowego, ambasadorzy Włoch i Niemiec, rektor uniwersytetu p. Char-

[1]) Św. Grzegorz z Nazjanzu: „Listy". Z języka greckiego tłumaczył, dał wstęp i objaśnienia Jan Stahr. — Pisma Ojców Kościoła w polskiem tłumaczeniu, pod naczelną redakcją prof. Uniwersytetu Poznańskiego, Dr Jana Sajdaka. Tom XV. — Poznań 1933. Jan Jachowski. Księgarnia Uniwersytecka. Str. LII, XXX, 8°.

lety. Trybuny amfiteatru były zapełnione doborową publicznością. Uroczystość rozpoczęto pieśniami średniowiecznemi, odśpiewanemi przez młodzież. Pierwszy zabrał głos p. Gilson, profesor Kolegjum francuskiego, sławiąc tego, który w wieku XIII nauczył tylu prawd i jest jedną z postaci, któremi chlubi się Kościół i uniwersytet paryski. Po nim dr. von Hildebrand, profesor uniwersytetu w Monachjum, przypomniał jedność duchową, która panowała w Europie w epoce św. Alberta Wielkiego i wyraził życzenie, żeby ta jedność powróciła znowu dla dobra i pokoju Europy. A na końcu p. Monzie złożył hołd pracy naukowej świętego Doktora.

ZE SZWAJCARJI. Przeciw centrali ateizmu w Bazylei. Kongres nauczycieli katolickich szwajcarskich, który odbył się w tych dniach w Einsiedeln, uchwalił protest następujący:

1. Kongresiści protestują przeciw założeniu centrali międzynarodowej ateizmu w Bazylei. Wzywają wszystkich Szwajcarów chrześcijan i wszystkie ich organizacje do połączenia się w modlitwie i wszystkiemi innemi środkami dozwolonemi w jedną zwartą falangę obronną, żeby odeprzeć wprowadzenie ateizmu, organizowanego w sposób całkiem sprzeczny z wolą i przekonaniami wielkiej większości narodu i z naszym statutem związkowym.

Z NIEMIEC. Organizacja pielgrzymek. Jak w roku 1925, tak i w roku bieżącym, Związek Centralny katolików niemieckich utworzył urząd specjalny dla pielgrzymek jubileuszowych, nazwany: Offizielle Geschäftsstelle für Rompilgerfahrten" w Würzburgu, Sterngasse 5.

Przewodniczy w nim skarbnik tego Związku Centralnego, radca szkolny X. Gustaw Raps z diecezji Würzburg. Książę Löwenstein, który jest stałym prezydentem Związku Centralnego dla kongresów katolickich narodowych niemieckich, jest także prezesem urzędu centralnego dla pielgrzymek jubileuszowych. Organiyacja techniczna pielgrzymek jest powierzona ajencji podróży „Rotala" w Würzburgu, gdzie ją utworzono dla ułatwienia pielgrzymek jubileuszowych w Roku Świętym 1925. Gdy skończył się ten rok, ajencja nie zaprzestala swej działalności, lecz pracowała dalej jako urząd techniczny podróżników katolickich. Zdobyła sobie wielkie zasługi przy urządzaniu różnych pielgrzymek przez katolików niemieckich. Z nią współdziałają delegaci głównych związków katolickich, jak „Caritas", „Propaganda Wiary", „Stowarzyszenie Ziemi Świętej".

„Rotala" zorganizowała między innemi podróże komitetów niemieckich, które wzięły udział w kongresie eucharystycznym w Chicago, w uroczystościach setnej rocznicy, św. Franciszka z Asyżu, w jubileuszu Piusa XI i t. d. Wszystkie kraje niemieckie mają swoich przedstawicieli w urzędzie pielgrzymek i w ajencji podróży w Würzburgu, a kapłani i świeccy wyświadczają wielkie usługi w tem dziele apostolskiem. Pielgrzymów niemieckich było w r. 1925: 41.614, a około 39.000 organizował urząd w Würzburgu. Pielgrzymi niemieccy zajęli w owym Roku Świętym co do liczby pierwsze miejsce po Włochach, a wynik moralny tych pielgrzymek okazał się w ożywieniu akcji katolickiej w ich ojczyźnie.

Śmierć misjonarza, wybitnego badacza spraw chińskich. 27-go marca r. b. zmarł X. Wieger T. J., misjonarz w Wikarjacie Apostolskim Sienhsien. Urodzony w Strasburgu w roku 1586, uczył jeszcze jako starzec 77-letni w seminarjum w Sienhsien, gdzie kształcą się przyszli kapłani krajowcy. X. Wieger wstąpił do Jezuitów w r. 1881, uzyskawszy przedtem doktorat medycyny, a w r. 1888 wyjechał na misje i pracował przez 42 lata w Tche-Li. Zajmował się głównie apostolstwem pióra, ale też jako znawca medycyny spełniał bardzo cenne usługi. Pragnął on dostarczać misjonarzom koniecznych środków pracy przez zapoznanie ich ile możności kompletne z językiem, historją i narodem chińskim.

Wydał on nie mniej jak 45 dzieł o Chinach starożytnych i nowoczesnych i inne treści religijnej. Wkrótce ma wyjść książka pośmiertna, nad którą pracował do ostatnich dni przed śmiercią i którą uważał za najważniejszą ze wszystkich. Część jego pism uzyskała wielką sławę i jest w rękach wszystkich misjonarzy w Chinach.

Zarząd Główny Związku Kapłanów „Unitas Płocka" ogłasił konkurs. Po wojnie światowej warunki pracy kapłańskiej na terenie parafji wiejskiej uległy zasadniczej zmianie. Żywioły radykalne i bezwyznaniowe prowadzą ożywioną, systematyczną i planową propagandę swych wywrotowych haseł wśród młodzieży szkolnej, wciągając do swych szeregów coraz liczniejsze zastępy z pośród półinteligencji. Z tą propagandą niewiary, niechęci względem Kościoła współdziałają tu i ówdzie zwolennicy sekciarstwa i odszczepieństwa. Oprócz niewiary, niebywałe spustoszenia w duszach i sercach mas robotniczych i ludowych szerzy radykalizm społeczny, siejąc i krzewiąc hasła i zasady nienawiści klasowej, rozbijając społeczeństwa na zwalczające się wzajemnie obozy. Dopełnia miary zła szerząca się niemoralność, podsycana pornograficzną lekturą, wyuzdaną modą, a po miastach niemoralnemi utworami teatralnemi i kinem.

Rosnącej fali niewiary i demoralizacji nie zdoła obecnie powstrzymać, ani opanować duszpasterz sam i do tego za pomocą starych metod pracy duszpasterskiej. Musi wezwać do pomocy uświadomione żywioły katolickie, a metody pracy religijno-wychowawczej dostosować do terenu, do współczesnych potrzeb środowiska, w którem pracuje.

Gruntowne więc poznanie środowiska, w którem duszpasterz pracuje, poznanie dodatnich i ujemnych cech charakteru szerokich warstw, względnie jednostajnie zaludnionego Mazowsza, jest nieodzowne. Przeto Związek Kapłanów diecezji Płockiej „Unitas Płocka" rzuca propozycję, aby światli i doświadczeni duszpasterze zechcieli skreślić swoje poglądy na temat:

„Dodatnie i ujemne cechy charakteru ludu Mazowsza oraz zadanie wobec nich duszpasterza".

Z łaskawie nadesłanych prac (do Nasielska) Zarząd Związku Kapłanów kwintencję ogłosi drukiem, ku ogólnemu pożytkowi, a może wszystkie prace wyda w oddzielnej odbitce. Nie wątpi Główny Zarząd X. Kapł., że nie jedna praca będzie nadesłana, że tą akcją dołoży się cegiełkę do wspólnej pasterskiej pracy.

Główny Zarząd Związku Kapłanów.

Ostrzeżenie przed rzekomym duchownym. W ostatnich czasach objeżdża plebanje niejaki Tarło-Tarłowski czy Tarnowski (?), rzekomo ksiądz przybyły z niewoli bolszewickiej. Był on nawet przed kilku miesiącami w Kurji diecezjalnej, podając się za kapłana z diec. saratowskiej. Stwierdzono jednak, że nie jest kapłanem tej diecezji, ani nawet nie był w niewoli bolszewickiej; natomiast poznano go, że już podczas okupacji niemieckiej zjawił się w okolicach Płocka, jako rzekomy karmelita z Obór i został wtedy zdyskredytowany. Później zagranicą np. we Francji i Włoszech więziony był podobno za oszustwa, jak o tem wspominano w swoim czasie w pismach. Obecnie znowu przybył do Polski i w kilku diecezjach zdołał już naciągnąć księży, nie przewidujących szantażu; tembardziej,

że osobnik ów imponuje znajomością stosunków duchownych oraz znajomością (powierzchowną) języków i obyciem światowem, podając się za księdza lub za hrabiego (Tarło), zagranicą udawał nawet biskupa.

Powstrzymywaliśmy się z ostrzeżeniem, w przypuszczeniu, że po zdyskredytowaniu go w Kurji diecezjalnej ukryje się. Gdy jednak dotarł on nawet do Nuncjatury Apostolskiej, a następnie grasował w Małopolsce i obecnie naciąga księży w diecezji płockiej, zmuszeni jesteśmy ostrzec Sz. Konfratrów przed niebezpiecznym symulantem. Cavete!

Z piśmiennictwa

Czesław Lechicki: Prawda o Boyu-Żeleńskim. Warszawa 1933. (Stron XCIV i 182 w 8-ce).

O Boyu-Żeleńskim pisaliśmy już nieraz w „Gaz. Kośc.", piętnując jego fałsze, jego pseudofilozofję antyreligijną. Teraz korzystamy z przyjemnością z książki jednego z naszych czcig. Współpracowników, który nakreślił wyborną, jak sądzimy, charakterystykę tego pisarza. Część pierwsza wyszła w całości z pod jego pióra, w drugiej zaś zebrał „Głosy krytyczne" różnych autorów: Brauna, Jalu, Kurka, Langiego, dra K. M. Morawskiego, Miłaszewskiego i t. d. Przytaczamy tu główne myśli autora i niektóre ustępy jego książki w całości.

Boy nie uznaje, jak stwierdza autor, żadnych praw moralnych. „Z nierządu zdejmuje wszelkie odium" „Stanowisko nałożnicy królewskiej trzeba, według niego, nazwać „zaszczytnem". Kurtyzana Ninon de Lenclos, która co kwartał zmieniała kochanka, powinna zostać „świętą świeckiego kalendarza", do niej kobiety powinny się modlić o powodzenie w miłostkach. Zresztą prostytucja, to „filar moralności społecznej". Trzeba wyrazić „uznanie dla moralności narodu (Chińczyków), który uznając prostytucję za rzecz nieodzowną i naturalną, woli otoczyć ją szacunkiem i przystroić wdziękiem, niż czynić z niej, jak my, przedmiot brudu i wzgardy. Wniosek: stworzyć polskie gejsze, zrównać towarzysko i obdarzyć respektem gryzetki, metresy, kokotki i „puszczające się" przygodnie „wesołe dziewczynki", wogóle pół-prostytutki, a resztę tych kobiet wyjąć z pod wszelkiej kontroli. Czyn nierządny, hańbienie dziewczyny, lubieżnienie się z kobietą, to dla niego poezja, czar, szczęście".

Rehabilituje się wszelkie zboczenia, z pederastją na czele. Boy podpisuje zdanie niejakiego A. Hermanta: „Szczera i prawdziwa miłość między ludźmi dojrzałymi i dorosłymi, bez względu, do jakiej płci należą i czy działa ona duchowo, czy cieleśnie, zawsze okazuje się korzystną i twórczą" [1]). Zazdrość powinna zniknąć, kobieta zamężna może się oddawać komu chce. Wiarołomstwo, to „forma społecznie niemal uświęcona", romans z mężatką kryje „wszystkie uroki", na wyższych szczeblach cywilizacji okazuje ono (wiarołomstwo) tendencje wybitnie konstrukcyjne". W „celach pedagogicznych" cytuje Boy jakiegoś pisarza angielskiego, który zaleca wielożeństwo i wielomęstwo, wyzwolenie prostytucji, przymusową sterylizację i t. d. Błogosławieństwo płodności to „zabobon", co więcej, to „blichtr i klęska". Wszędzie zakładać należy poradnie „świadomego macierzyństwa", gdzie pouczy się kobiety, jak mają unikać potomstwa, nie wstrzymując się od kopulacji" (str. LXVI).

„Etyka w ścisłem znaczeniu jest obca zarówno Boyowi, jak wogóle materjalizmowi. Zastępuje ją spencerowska nauka o stopniowem przystosowywaniu się do środowiska i o instynktach (odziedziczonych po przodkach): użyteczności i szkodliwości. Żadne prawa moralne nie obowiązują, bo człowiek nie posiada wolnej woli. Musi iść zawsze za większą przyjemnością. Dobre jest to, co jest pożyteczne i dla nas pożądane, a co zarazem jest konieczne. Czyn jest etycznie dodatni, gdy sprawia przyjemność. Probierzem moralności jest największa szczęśliwość działającego. Goły zatem egoizm, hedonizm i epikureizm" (LXXI).

Dobrą ocenę wymysłów Boya znajdujemy także w artykułach drugiej części książki. I tak np pisze o nim Versus Catholicus na str. 89: „Zaczął jako piosenkarz „Zielonego Balonika", kabaretu, założonego przez grono jemu podobnych farysów literackich w Krakowie (w t. zw. „Jamie Michałkowej"). Tam pierwszy przeszczepiał na grunt polski francuską „frywolność" i zaprawiony perwesyjną lubieżnością repertuar paryskich teatrzyków bulwarowych, szerzył pogański kult Wenery i Bachusa, oswajał z bezwstydem, słowem demoralizował gród podwawelski pod hasłem humorystycznej ofensywy na „hipokryzję", „pruderję" i „fałszywy idealizm". Kto ciekaw tej fazy jego działalności, niech przeczyta jego „Słówka", gdzie gładką formą wierszową osłonięta ordynarność walczy o lepsze z pornografją" i t. d.

Wogóle sądzimy o tej książce, że należy do najlepszych, jakie pojawiły się u nas w ostatnich czasach

X. A. P.

Jan Czar: Rwijmy, rwijmy śliczne róże. Poezje. Katowice 1932. Druk i nakład Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach. W 8-ce, str. 249.

Książka ta, zawierająca sporą naręcz naprawdę „ślicznych róż" — wierszy, wyszła z pod pióra księdza (znanego i cenionego), ukrywającego się pod powyższym pseudonimem. Są to poezje, powstałe niewątpliwie z talentu poetycznego, które autor zebrał i poświęcił na „Rok Święty" **„Jasnogórskiej Pani"**. Jest ich kilka grup: Królowej ludu — (6 utworów); Przed Utajonym — (27 utworów); Psalmy — (29 utworów); Z Tatr — (37 utworów); Myśli i bajki (19 utworów).

Rozmaite to więc są wiersze — i rozmaite też w swojej jakości artystycznej, jedne proste jak bratki, inne ubarwione i dźwięczne, a wszystkie miłe i tchnące serdeczną poezją... A więc same róże... Niema tu wierszowanej plewy... Niektóre przeróbki psalmów specjalnie zasługują na wyróżnienie, jak zresztą i inne wiersze religijne. Bajki ciekawe i udatne.

Chociaż dziś nie jest moda na czytanie poezyj, utwory te zasługują na polecenie. Przytem książka pięknie wydana i oprawa ładna. *A. B.*

Stefan Balicki: Chłopcy. Szkice z życia szkoły, z przedmową Juljusza Kadena Bandrowskiego. Lwów 1933. Państwowe Wydawn. Książek szkolnych. W 8-ce mniejszej, str. 62.

Są to obrazki opowiadaniowe z życia chłopców szkolnych, ujęte zwięźle i konturalnie tylko, ale z ekspresją; mogą więc być zajmującą lekturą dla młodzieży. Niema też w książeczce tej (łącznie z przedmową) niczego, coby mogło budzić jakieś zastrzeżenia (choć mogłoby się w niej obejść bez Kadena Bandrowskiego jako rekomendatora). *A. B.*

WIADOMOŚI DIECEZJALNE

Diecezja sandomierska Mianowani kanonikami honorowymi Kapituły Sandomierskiej XX.: Zejdler Antoni, Górski Leon, Kasprzycki Henryk, Malarczyk Franciszek, Rosłaniec Fran-

[1]) Str. LXIV n. i przytoczone tam cytaty z pism Boya.

ciszek, Paszkiewicz Symforjan, Krawczyk Władysław i Jop Franciszek.

Mianowany administratorem parafji Aleksandrów Duży X. Stefan Nadolski.

Zmarli XX.: Kwiecień Jan, b. proboszcz w Miedzierzy, Gradecki Kazimierz, proboszcz w Świerżach.

KOMUNIKATY

Ostatnie przed wakacjami zebranie Lw. Koła Katechetów odbędzie się we środę, dnia 31-go maja, o godz. 16.30. Referat p. t. „Psychologja religji", na tle najnowszej książki Wł. Dawida, wygłosi X. Dajczak.

Zarząd Lw. Koła Katechetów.

Dom Księży w Worochcie

(wysokość n. p. m. 750 m)

Worochta, położona w wysokich Karpatach, jest najodpowiedniejszem miejscem wypoczynkowem i punktem wyjściowym do wycieczek w Gorgany, Czarnohory (2058 m) i Alpy Rodniańskie (2300 m). Kąpiele rzeczne w Prucie. Inhalacje i kąpiele solankowe w Delatynie, z którym Worochta ma dogodne połączenie kolejowe. Dom Księży ma 30 pokoi z pełnym komfortem i elektrycznem oświetleniem.

Tegoroczny sezon zaczyna się 14 czerwca i trwa do 20 sierpnia. Gospodarstwo prowadzą SS. Marjanki. W miejscu stacja kol., poczta, telegraf, telefon. Kilku lekarzy i apteka. Zgłoszenia do 10 czerwca należy nadsyłać pod adresem: Towarzystwo Kapłanów, — Lwów, ul. Murarska 49. — Później: Zarząd Domu Księży — Worochta n/Prutem.

Maksymówka — Dom Księży w okolicy podgórskiej zaprasza na wywczasy wakacyjne. Adres: SS. Służebniczki — w Maksymówce, p. Wełdzirz, wojew. stanisławowskie. 4—4

WINA MSZALNE
węgierskie, francuskie, austrjackie i inne
5 12 poleca
zaprzysiężony dostawca win mszalnych
EDMUND RIEDL
Lwów — ul. Rutowskiego l. 3.
Na składzie świece kościelne i kadzidło.

PRZEPUKLINA!
Usuwa radykalnie
specjalnemi bandażami o **najnowszej konstrukcji**, najzastarzalsze, największe i najniebezpieczniejsze przepukliny (ruptury) u pań, panów i dzieci, — — specjalista bandażysta
M. L. POLACZEK W SAMBORZE Nr. 116
Codziennie otrzymuje Firma podziękowania.
3-26 **CENNIKI ILUSTROWANE DARMO.**

ZIOŁA MOCZOPĘDNE,
nerkowe, odtłuszczające, na przemianę materji i przeciw chorobom wątroby i kamieni żółciowych — wedle przepisu sławnych lekarzy, wysyła **apteka, Lwów, ul. Kurkowa 5** za zaliczeniem
10—10

Posadzki ozdobne
i pojedyncze
z płytek marmurytowych wytwarza i dostarcza
Brattel i De Cet
Fabryka wyrob. cementowych
Lwów, ul. Zielona 73
Telefon 20-78
Liczne podziękowania i listy pochwalne!
Oferty i wzory na żądanie
2—6

Wydatna zniżka cen mszalnych win gronowych
włoskich i węgierskich od 1 maja 1933 r.
w
Oddziale Handlowym Ligi Katolickiej
41 **Lwów, Grodecka l. 2 b.**

Celem umożliwienia P. T. Duchowieństwu zaopatrywanie się w gwarantowanie naturalne i pewne wina do Mszy św., zniżyliśmy znacznie ceny wszelkich gatunków naszych win gronowych. Sycylijskie od 3 zł. 80 gr., węgierskie od 4 zł. 80 gr. za jedną ¾ litrową butelkę. Polecamy szczególnie wyborny gatunek wina włoskiego „Lacrima Christi" w cenie tylko po 5 zł. 60 gr. i starego tokajskiego z r. 1917 po 5 zł. 50 gr. za 1 butelkę ¾ litr. Na prowincję dostarczamy w każdej ilości w butelkach i w beczkach pocztą lub koleją na bardzo dogodnych warunkach. Nowe cenniki wysyłamy równocześnie pocztą. — Koszta opakowania własne.

Rok założenia 1841 — Telefon 19-96
NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO
wszelkich farb, lakierów, szczotek, pędzli, artykułów gospodarczych artystycznych
tylko u: **O. T. WINCKLERA Syna**
We Lwowie, Rynek l. 28. 3-5

Pracownia artystyczno-rzeźbiarska
Janina Reichert
Lwów, ul. Kurkowa Nr. 25.
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres kościelnej sztuki, rzeźby figuralne, ornamenty i płaskorzeźby we wszystkich materjałach.
1—2

Czopki hemoroidalne
„VARICOL" z kasztkiem
GĄSECKIEGO — usuwają ból, krwawienie, swędzenie i zmniejszają guzy. 10—10

Artystyczne malarstwo kościelne
Józef Smuczek
Wykonuje wszelkie prace artystyczno-dekoracyjne wnętrz kościołów i kaplic. Ceny niskie. — Prospekta na żądanie.
1—26 **Lwów, ul. Kochanowskiego 91.**

Słowa żywota modlitewnik dla inteligencji, oparty na tekstach biblijnych. Brosz. 1 zł., opr. w całe płótno 2 zł., w skórę ze złoconemi brzegami 5·50 zł. (Księgarnia Bibljoteka Religijna Lwów, Rutowskiego 5).

Organista kawaler, inteligentny, 5 klas gimnazjalnych, szkoła organistów OO. Salezjanów. Przemyśl. Prowadzi chór, orkiestrę dętą, kancelarję parafjalną. Gorliwy pracownik SMP. Warunki skromne. Zgłoszenia: „Gaz. Kościelna" „Organista-Salezjanin". 2—3

Sukna dla Wiel. Duchowieństwa — Klasztorów — tanio w olbrzymim wyborze — **JAN WALLACH I SYN** **Lwów, Rynek 33. — Rok zał. 1841.** 7—28

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna" — Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4

rzyszenia młodzieży katolickiej, żeby nauczyciele katolicy mieli zapewnione wychowanie w zakładach katolickich, żeby szanowano prawa szkoły katolickiej prywatnej, żeby życie publiczne było uwolnione od wszelkich niebezpieczeństw, które zagrażają wychowaniu chrześcijańskiemu i patrjotycznemu młodzieży, żeby rodzina i szkoła, państwo i Kościół, szanując wzajemnie swoje prawa i obowiązki wychowawcze, współdziałały zgodnie dla dobra młodzieży i narodu.

Chrześcijanie w Indjach i nowy system wyborczy. Rząd angielski ogłosił dekret, dotyczący stanowiska mniejszości w nowej konstytucji, a więc Muzułmanów, Sikh z Punijah, chrześcijan indyjskich, Anglo-Indjan, Europejczyków i reprezentacji ich w ciałach prawodawczych. Zachowano w tym dekrecie zasadę osobnych ciał wyborczych dla różnych kategoryj lub klas, głosujących do rad prowincjonalnych, czyli system reprezentacji mniejszości jako koniecznej dla obrony ich praw.

Chrześcijanie indyjscy (katolicy i protestanci) mieli już od jedenastu lat przywilej osobnego ciała wyborczego w prowincji Madras; w innych prowincjach nie istniały dla nich ciała wyborcze, lecz namiestnik sam mianował ich przedstawicieli. Według nowego dekretu przedstawiają oni we wszystkich prowincjach kandydatów w osobnych ciałach wyborczych: w Madras 9-u na ogólną liczbę 215; w Bombaju 3 na 200, w Bengali 2 na 250, w prowincjach połączonych 2 na 228, w Punijah 2 na 175, w prowincjach centralnych Nil i Assam 1 na 108.

Ostre protesty. Chrześcijanie indyjscy w Madras skarżą się, że im przyznano tylko 9 krzeseł — razem z jednem przeznaczonem dla niewiasty, kiedy Muzułmanie otrzymali 29. Według obliczenia rządowego z r. 1931, jest w prowincji Madras 3,316.083 Muzułmanów, a 1,770.382 chrześcijan, a zatem więcej niż połowa Muzułmanów, a przecież przyznano im mniej niż trzecią część krzeseł, przeznaczonych dla Muzułmanów, co jest oczywistą krzywdą dla chrześcijan, jak przyznał były minister Arogiaswamy Mudaliar.

Z piśmiennictwa

X. dr. Michał Klepacz, profesor Seminarjum duchownego: **Idea Boga w historjozofji Augusta Cieszkowskiego na tle ówczesnych prądów umysłowych.** Kielce 1933. Stron 430.

Jest to jedna z najpoważniejszych i najbardziej wyczerpujących prac o wybitnym metafizyku polskim A. Cieszkowskim, który w sławnem swojem „Ojcze nasz" snuje na tle Modlitwy Pańskiej dzieje Królestwa Bożego na ziemi.

Książka składa się z czterech części. We wstępie autor omawia krótko poglądy różnych pisarzy na polskiego myśliciela, poczem kreśli jego życiorys i charakterystykę.

I-sza część stanowi uzasadnienie, że pojęcie Boga jest centralną ideą historjozofji Cieszkowskiego. Jego system filozoficzny należy do tych „światopoglądów", które, dążąc do najwyższej syntezy, usiłują wyjść z jednej jakiejś formuły i zamknąć w niej cały byt. Taką formułą dla Cieszkowskiego jest pojęcie ducha.

Dla dokładnego zrozumienia idei ducha autor rozpatruje w 2-ej części metody poznania w filozofji Cieszkowskiego, gdyż są one ważne do poznania istnienia i natury Bożej w jego historjozofji.

Trzecią część autor poświęca rozważeniu samej idei Boga, a więc Jego istnienia i natury; naprzód jednak przedstawia ogólne sposoby rozwiązania problemu. Czyni zaś to dlatego, że wspomniane poglądy uwzględnia w pewnej mierze sam Cieszkowski, że dają one obraz wysiłków umysłu ludzkiego w dojściu do poznania prawdy, że wreszcie Cieszkowski jest bardzo od nich uzależniony.

Trzy pierwsze części są jakby przygotowaniem do części czwartej, najważniejszej i najobszerniejszej, w której autor rozpatruje naturę Boga. Kończy się rozprawa syntetyczną oceną poglądów Cieszkowskiego.

Śmiało można powiedzieć, że autor wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Przedstawiwszy systematycznie całokształt filozoficznych poglądów Cieszkowskiego, chwyta jasno na tem tle jego ideę Boga, krok za krokiem idzie po jego drogach, przygląda się z zaciekawieniem twierdzeniom i argumentom wizjonera, doborem oryginalnych tekstów oświetla myśl filozofa, a widząc jego zbaczania na manowce, dodaje uwagi krytyczne, nie wdając się zresztą w polemikę. Zarówno światła jak i cienie obrazu polskiego myśliciela wypadły doskonale.

Należy jeszcze podkreślić przejrzysty i jasny podział przedmiotu oraz wyborną formę literacką. Praca X. profesora Klepacza zasługuje pod każdym względem na uznanie i wdzięczność inteligentnego czytelnika.

X. S. Dembczyk M. T.

Ks. Edmund Elter T. J.: Religja i jej nakazy. Konferencje rekolekcyjne dla inteligentnych mężczyzn. Kraków 1933. (Stron 124 w 8-ce). Książka ta zawiera 8 nauk, traktujących o „zakresie religijnego obowiązku", o „obowiązku religijnym życia indywidualnego", „o stosunku mężczyzny do kobiety w świetle religijnego obowiązku", o „obowiązku mężczyzny-ojca". o „nakazach religji w zakresie życia społecznego i politycznego", o „sankcji religijnego obowiązku i o środkach do zachowania" tegoż. Odznaczają się one bogactwem treści, logiką argumentacji, poprawnością wysłowienia. Można więc z nich dużo korzystać w naukach dla inteligencji. Niepotrzebnie tylko powtarza autor niektóre myśli i wyrażenia (jak np. apostrofę „Moi Panowie", czasem kilka razy na jednej stronie), a gdzie niegdzie używa słów obcych i niedość jasnych, jak np. na str. 15, w. 16 z dołu: „z a k t u a l i z o w a n i e n a s z e j p o t e n c j a l n o ś c i bywa mniej lub więcej uświadomionym motorem naszego działania". Wogóle jednak zasługują te konferencje n. zd bardzo na polecenie.

X. A. P.

Ks. Dr. Andrzej Macko: Młodzieńcze, wstań. Konferencje wielkopostne. Wydanie drugie. Tarnów 1932. (Str. 88. Nakład Z. Jelenia w Tarnowie).

Nauki te poleciliśmy już w „Gaz. Kośc.", gdy ukazały się w wydaniu pierwszem. Odznaczają się one wielkiemi zaletami, praktycznością prostotą i jasnością

Gorąca prośba

Dobiega I. półrocze. Mimo że prenumerata winna być płatna zgóry, około ³/₄ prenumeratorów zalega z zapłatą za kończące się półrocze, a około ¹/₃ jeszcze za rok ubiegły. Zalegającym załączamy częściowo do bieżącego częściowo do następnego numeru czeki z podaniem należnej kwoty. Bardzo prosimy o odwrotne nadesłanie, bo inaczej naprawdę nie będziemy mogli utrzymać nadal wieloletniego organu duchowieństwa.

ADMINISTRACJA.

wysłowienia i zawierają dużo dobrej treści, pomimo małych swoich rozmiarów. Nie wątpimy też, że i to nowe wydanie znajdzie wielu nabywców wśród księży, którzy nie posiadają pierwszego" *X. A. P.*

Von Seele zu Seele. Briefe an gute Menschen von Peter Lippert S. J. Neun-und-zwanzigste und dreissigste Auflage. Freiburg in Breisgau. Herder. 1932. (Stron 272. — Cena 1·80 marek. Oprawne w płótno 3 m.).

Wyborne „listy do dobrych ludzi" X. Lipperta znane są i wysoko cenione przez ogół katolików wykształconych. Szkoda tylko, że jego wysłowienie bywa często zbyt rozwlekłe, zbyt wyszukane i trudne do zrozumienia. *X. P.*

Teresa Elster: Misterja i mozaiki. Warszawa 1933. Skład główny: Księgarnia „Przegląd Katolicki". W 16-ce, str. 127.

Poezje... Pierwsza część zbiorku p. t. **Misterja** — to religijne wiersze, wdzięczne i dosyć gładkie naogół, ale niektórych forma niewyrobiona i widać, że były ciężko „tworzone". Oto próbka z utworu pierwszego p. n. „Słowo Przedwieczne": „Na początku wszelakiego życia wątku, nim Bóg zajął się celowo według pewnych praw porządku ziemi, słońca, gwiazd budową — na początku było Słowo". — Niektóre zato są dobre z tych religijnych — także pod względem formy...

To samo trzeba powiedzieć i o drugiej części p. t. **Mozaiki** (zbiór różnych wierszy). Weźmy utwór p. n. „Aisze": „Mówili mi towarzysze, że nosisz imię Aisze, że lir masz pełen trzos, a że mię maj kołysze, więc myślę o tobie, piszę, Aisze. Ot, mam już tych piśmideł stos, choć nie wiem, jaka twa brew, jaki nos... Czasem wśród pszczół bzyku, os słyszę, kiedy uderzasz w klawisze, Aisze...".

Takich wierszy, pstrych, i co do treści i co do formy, jest więcej. Jeśli pominąć te „futuryzmy", „Misterja i mozaiki" (w tych mozaikach są dwa „kamyki" francuskie) można czytać z zainteresowaniem — i polecić je można. *A. B.*

KOMUNIKATY

P. K. O.

DOCENIAJĄC OWOCNĄ PRACĘ DUCHOWIEŃSTWA NAD KRZEWIENIEM W SPOŁECZEŃSTWIE CNOTY OSZCZĘDNOŚCI

przyznała w roku 1932 za działalność w tej dziedzinie

PREMJE PIENIĘŻNE

do dyspozycji następujących Wielebnych Księży:

1. Ks. Antonowicz H., Zduńska Wola, Kościelna 16.
2. Ks. Bobrowski, Rudka, p-ta Brańsk Podlaski.
3. Ks. Borzuchowski, Płonka, p-ta Łapy.
4. Ks. Christoph, Mierzyca, p-ta Rozprza.
5. Ks. Elznerowicz J., Gierałtowo, Słupca, Ostrowite.
6. Ks. Gieryszowski, Ligowo, p-ta Skępe.
7. Ks. Graliński T., Zgierz k/Łodzi, Kościelna 5.
8. Ks. Helenowski, Płock, Mostowa 1.
9. Ks. Jordan, Kopanica.
10. Ks. Pacperski W., Raków k/Staszowa.
11. Ks. Konarski E., Szemborowo, p. Wrzesiński.
12. Ks. Kowalczuk J., Wilno, Sołtaniska 17.
13. Ks. Krogulecki J., par. Biała, p-ta Płock.
14. Ks. Krysiński, Kościerzyna.
15. Ks. Krzyżanowski, p-ta Kazimierz k Strzemierzyc.
16. Ks. Kolhuta H., Rajgród, woj. białostockie.
17. Ks. Migdał M., Morawica, Bialice k/Krakowa.
18. Ks. Moczkowski, Przewały, Wołyń.
19. Ks. Mossakowski, par. Zaświń, p-ta Świr Wileński.
20. Ks. Nowak St., par. Szreńsk.
21. Ks. Partyka, Grudziądz, par. św. Mikołaja.
22. Ks. Psonka Fr., Piotrków Tryb., par. N. S. J.
23. Ks. Reszka B., Lubiewo, Pomorze.
24. Ks. Sobolewski, Sleszyn, st. Zychlin, pow. Kutno.
25. Ks. Straszyński R., Zaduszniki, Włocławek.
26. Ks. Troska N., Brzozowa, p-ta Gromnik.
27. Ks. Wojciechowski, Radzyń Pomorski.
28. Ks. Wójcicki J., par. Zawada, p-ta Kłomnice.
29. Ks. Zaziewski L., Jeżowo k/Rudnika n. Sanem.

Na 1933 rok P. K. O. przeznaczyła również na ten cel premje pieniężne w kwocie zł. 2.500.— do dyspozycji Wielebnych Księży, których praca na polu krzewienia cnoty oszczędności przyniesie wydatniejsze plony.

Premje pieniężne przyznane będą w następujących kwotach:

I. Premja — zł. 500.—
II. Premja — zł. 300.—
III. Premja — zł. 200—
oraz 15 premji po zł. 100.—

Premje wypłacone zostaną w dniu 31 października 1933 r., t. j. w dniu oszczędności, przez dopisanie przyznanej kwoty do książeczki oszczędnościowej P.K.O.

„Walne Zebranie T-wa Dom XX. Pol. w Truskawcu" odbędzie się w Truskawcu w willi Hospicjum dnia 3-go sierpnia 1933 r. o godz. 14 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z działalności za rok administracyjny 1932 oraz dodatkowe za rok bieżący do 3 sierpnia.
3. Sprawy związane z przynależnością T-wa do Związku Rewizyjnego Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Absolutorjum Dyrekcji.
6. Wybór Komisji Rewizyjnej.
7. Wnioski.

W razie braku kompletu następne Walne Zebranie odbędzie się w tym samym dniu o godz. 15-tej bez względu na ilość członków.

Zrana o godz. 8 nabożeństwo żałobne za zmarłych członków T-wa, o godz. zaś 10 posiedzenie Rady Nadzorczej. 1—2

Sekretarz: *X. Andrzej Mołdoch.* Prezes: *X. Kazimierz Dziurzyński.*

Rekolekcje dla Kapłanów.

W pięknie położonym Domu Rekolekcyjnym (duży park) w Kokoszycach (st. kol. Wodzisław) na Śląsku, odbędą się trzy serje rekolekcyj zamkniętych dla Kapłanów w następujących terminach:

1) Od 7—11 sierpnia.
2) Od 11—15 września.
3) Od 13—17 listopada.

Zgłoszenia uprasza się przesyłać do **Sekretarjatu Rekolekcyjnego — Katowice, Piłsudskiego 20.**

W powrotnej drodze zapewniona zniżka 50%.

Ks. Józef Czernecki.

Rekolekcje dla XX. Katechetów odbędą się w domu rekolekcyjnym, ul. Dunin Borkowskich 11, we Lwowie od 19 czerwca wieczorem do 23 czerwca rano. *O. Superjor.*

Rekolekcje dla P. T. Kapłanów odbędą się w Kolegjum OO. Jezuitów w Nowym Sączu od 4-go do 6-go lipca włącznie. Zgłoszenia uprasza się łaskawie nadsyłać pod adresem: OO. Jezuici, Nowy Sącz, ul. Skargi 10.

Sprostowanie

W poprzednim numerze (t. j. 22) „G. K.", przy artykule „Wydział misjologji na Papieskim Uniwersytecie Gregorjańskim" (str. 258) notka (przypisek) powinna brzmieć: [1]) Według art. „Osserv. Rom." z 5-go kwietnia b. r., podpisanego: Jon de Olaeta.

W recenzji książki Cz. Lechickiego: o Boyu (Nr. 22, str. 262), wiersz 14 od góry w prawej szpalcie ma być: „Verus Catholicus"; tamże wiersz 17 ma być: „w Jamie Michalikowej".

WIADOMOŚI DIECEZJALNE

Diecezja lubelska. Przeniesieni XX. proboszczowie: Wojciech Bojarczuk, z Grabowca do Zakrzówka; Józef Czarnecki, z Czernięcina do Grabowca; Stanisław Grzebalski, z Borowicy do Czernięcina; Ludwik Olechowski, z Olchowca do Borowicy; kan. Walenty Goliński, z Łabuń do Lubartowa.

Mianowani proboszczami XX.: Feliks Frank, proboszczem w Klementowicach; Paweł Jarzyński, wikar. z Chełma (par. Rozesł. Ap.) do Olchowca; Eugenjusz Stańczak, prokurator Sem. Duch. w Lublinie do Łańcuchowa.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Tadeusz Boguta z Klementowic do Chełma (par. Rozesł. Ap.); Władysław Jędruszak, z Krasnegostawu, na prokuratora Sem. Duch. i kapelana więzienia w Lublinie.

Zmarli XX.: kan. Michał Zawisza, Dziekan i Proboszcz parafji Lubartów, ur. 1870, wyśw. 1890; Andrzej Jakubiec, proboszcz parafji Łańcuchów, ur. 1891, wyśw. 1918. R. i. p.

Diecezja włocławska. Mianowani XX.: Stanisław Piekarski, wik. par. Sieradz, administratorem par. Kowalewo; Antoni Kąsek, tymczasowym wikarjuszem w Wojkowie.

Przeniesieni XX. Proboszczowie: Jan Wągrowski, z Tokar do Klonowej; Leon Kwaśkiewicz, z par. Wierzchy, do Tokar, z administracją par. Głuchów; Stanisław Skrętny, z Kowalewa, do Lądku; Franciszek Pluta, z Sumina, do Ostrowitego k/Lipna.

Przeniesieni XX. Wikarjusze: Jan Nowak, z Warty, do Iwanowic; Józef Lach, z Iwanowic, do Sieradza; Jan Jagiełło z Burzenina, do Zagórowa; Stanisław Bartczak, z Zagórowa do Burzenina.

Zwolnieni: O. Aleksy Łuczaj, z Zakonu OO. Paulinów, z obowiązków admin. par. Kalinowa; X. Juljusz Kwapuliński, ekskarJynowany z diec. Włocławskiej (inkardynowany do diec. Śląskiej).

Zmarli XX.: Maksymiljan Welman, prob. par. Lubotyń; Prałat Feliks Mikulski, prob. par. św. Jana we Włocławku.

Diecezja sandomierska. Mianowani XX.: Kasprzycki Antoni, prałat dziekan Kapituły opatowskiej, wikarjuszem generalnym; Stapczyński Karol, proboszczem świeżo erygowanej parafji Czerwona.

Przeniesieni XX. proboszczowie: Ostrowski Djonizy, z Gródka, do Krynek; Wojciechowski Leon, z Brzózy, do Gródka; Wilkowski Jan, z Wysokiego Koła, do Brzózy; Figarski Leon, z Łagowa Kozienickiego do Wysokiego Koła.

Najlepsze
Mieszanki Kawy Palonej
6—12 poleca
Handel Herbaty i Kawy
EDMUNDA RIEDLA
Lwów, Rutowskiego 3.

Wydatna zniżka cen mszalnych win gronowych
włoskich i węgierskich od 1 maja 1933 r.
w
Oddziale Handlowym Ligi Katolickiej
42 — **Lwów, Grodecka 1. 2 b.**

Celem umożliwienia P. T. Duchowieństwu zaopatrywanie się w gwarantowanie naturalne i pewne wina do Mszy św., zniżyliśmy znacznie ceny wszelkich gatunków naszych win gronowych. Sycylijskie od 3 zł. 80 gr., węgierskie od 4 zł. 80 gr. za jedną 3/4 litrową butelkę. Polecamy szczególnie wyborny gatunek wina włoskiego „Lacrima Christi" w cenie tylko po 5 zł. 60 gr. i starego tokajskiego z r. 1917 po 5 zł. 50 gr. za 1 butelkę 3/4 litr. Na prowincję dostarczamy w każdej ilości w butelkach i w beczkach pocztą lub koleją na bardzo dogodnych warunkach. Nowe cenniki wysyłamy równocześnie pocztą. — Koszta opakowania własne.

STANISŁAW TENEROWICZ
ARTYSTA MALARZ
Lwów, ul. Lwowskich Dzieci 52

wykonuje wszelkie roboty w zakres malarstwa kościelnego wchodzące. —
4—4 Malowanie wnętrza, renowacia obrazów, witraże. — Prospekta na żądanie.

Przy wysokiem ciśnieniu krwi, w niektórych objawach sklerozy, przy bronchitach, astmie, gruźlicy płuc, w wypadkach złego trawienia, oraz przy zwalczaniu glistnicy u dzieci i starszych, lekarze stosują **ze skutkiem pigułki roślinne z czosnku,** którego siła lecznicza jest oddawna znaną. —. Pigułki czosnkowe wysyła

APTEKA — Lwów, Kurkowa 5

za zaliczeniem. 1—7

ROK ZAŁOŻENIA 1896



BRONISŁAW
MARKIEWICZ
Lwów, Szeptyckich 6.

Wykonuje nowe organy, przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące: strojenia, rekonstrukcje organów i fisharmonij, przerabianie mechanizmu z bocznej gry do frontowych Konzoli (twarzą do ołtarza), dorabianie frontowych piszczałek po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.
8—10

Strzelaj do celu!!



Browning magaz. 6-cio mm „LUKSUS" tylko zł. 9.95.

(zam. 52). Wykonanie pierwszorzędne z najlepszych materjałów. Setka kul mosiężnych zł. 3·65. Automat 8-mio strzałowy zł. 20·95. Broń powyższa zapewnia bezpieczeństwo osobiste w domu i w podróży. Karta na broń zbyteczna. Wysyłamy za pobraniem pocztowem. Koszty przesyłki opłaca kupujący.
Adresować:
Przedst. Fabryk broni i amun. E. Jakubiński
Warszawa, ul. Leszno 60 G. K.
Uwaga: Browningi nasze nadają się również, dzięki specjalnemu urządzeniu, do strzelania na ptactwo śrutem.

CHORĄGWIE
SZTANDARY
DOSTARCZA
ODDZIAŁ LITURGICZNY
TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"
LWÓW — UL. RUTOWSKIEGO 5

Próbki i oferty wysyła się odwrotnie.

Czopki hemoroidalne
„VARICOL" z kogutkiem

GĄSECKIEGO — usuwają ból, krwawienie, swędzenie i zmniejszają guzy. 1—7

Słowa żywota modlitewnik dla inteligencji, oparty na tekstach biblijnych. Brosz. 1 zł., opr. w całe płótno 2 zł., w skórę ze złoconemi brzegami 5·50 zł. (Księgarnia Bibljoteka Religijna Lwów, Rutowskiego 5).

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Rok XL Niedziela 11 czerwca 1933 Należytość pocztowa opłacono ryczałtem. Nr. 24

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł, kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE. Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie. Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

Czy zakon Trzeci jest jeszcze zawsze nowoczesnym środkiem duszpasterskim?[1])

Wybierając św. Franciszka z Asyżu na Patrona wszystkich dążeń Akcji katolickiej, chciał Pius XI wskazać jej kierunek, w którym ma rozwijać swoją działalność. Akcja katolicka chce urzeczywistnić dewizę życiową franciszkańską: chce służyć Bogu w ludziach, wykształcić elitę katolików, którzy i w życiu prywatnem i publicznem mają postępować według zasad ewangelji i uprawiać święte apostolstwo w szerokich kołach tych, którzy oddalili się mniej lub więcej od Kościoła. Świat dzisiejszy ma widzieć czynne chrześcijaństwo „in concreto", chrześcijan doskonałych, którzy we wszystkich stosunkach życiowych mają trzymać się nadprzyrodzonej nauki ewangelji i wymagań chrześcijańskiej etyki i i ascetyki przeciw wzmagającemu się ciąglen aturalizmowi dni dzisiejszych.

Tego rodzaju akcja katolicka przyświecała św. Franciszkowi przy pierwszem jego wystąpieniu. Z początku nie myślał on prawdopodobnie wcale o fundacji klasztornej z klauzurą i zakonnym sposobem życia. Pierwsi jego towarzysze żyli rozproszeni pomiędzy ludźmi i wykonywali apostolstwo świeckie w formach najrozmaitszych. Kiedy potem rozpoczęto zakładać klasztory na podstawie reguły, zatwierdzonej przez Kościół, kiedy także niewiasty, przejęte duchem św. Franciszka, skupiały się w Drugim Zakonie, powstał i Zakon Trzeci dla osób świeckich, które chciały myśli franciszkańskie na swój sposób wprowadzać w życie. Ten zakon tworzył gminy prawidłowe zupełnie samodzielne i własne prowadzące życie i równie jak dwa pierwsze, zdołał się utrzymać przez wieki aż do dni naszych.

Ale jakże dzisiaj przedstawia się działalność Trzeciego Zakonu? O tem słyszy sie w kołach duchownych bardzo różne zdania. Rozmaitym gałęziom Pierwszego Zakonu św. Franciszka nałożyli ostatni papieże jako święty obowiązek popieranie wszelkiemi sposobami Trzeciego Zakonu, którego też kierownictwo pozostaje wyłącznie w jego rękach. Leon XIII wskazał z naciskiem na ten Zakon po raz pierwszy 17 września 1882 w swej encyklice „Auspicato"; w r. 1883 odnowił jego regułę w sposób dla nowych czasów stosowny i aż do śmierci swej nie przestawał go polecać (por. Leonis XIII Acta ad Tertium Franciscalem Ordinem spectantia" Quaracchii 1901). Także jego następcy zajmowali się w sposób szczególny Trzecim Zakonem. Dużo też uczynił w tej dziedzinie Pierwszy Zakon św. Franciszka i powstała bogata o nim literatura. Prawie każda prowincja Zakonu wydaje własne pismo tercjarskie. Dla jego rozszerzenia utworzono szereg komisarjatów Trzeciego Zakonu, porozumiewających się pomiędzy sobą; w wielu miejscowościach głoszono konferencje dla księży, ażeby ich zainteresować Trzecim Zakonem urządzono też kongresy Trzeciego Zakonu. Prace te nie pozostały bezowocnemi i dzisiaj ukazuje się on nam w postaci o wiele bardziej imponującej niż przed około 40 laty.

A przecież można powiedzieć, że właśnie ci duszpasterze z kleru świeckiego i zakonnego, którzy, poświęcając swe siły Trzeciemu Zakonowi, rzadko spoglądają

[1]) Według artykułu X. dra Schulte'go O. M. Cap. w „Theol.-prakt. Quartalschrift" r. 1932, Zeszyt 4-ty, str. 731 nn

z prawdziwem zadowoleniem na swą żmudną pracę, jeżeli zdają sobie sprawę z jej owoców, a nawet członkowie Pierwszego Zakonu nie wszędzie interesują się zarówno Trzecim. Ten jest dla tych, którzy w świecie i w rodzinie i w swej pracy zawodowej dążą do chrześcijańskiego ideału doskonałości, jak zakonnicy w swych klasztorach, — tylko na innej drodze i innych używając środków. Tutaj przenosi się ideę, która jest podstawą życia zakonnego, na życie w świecie. Dlatego prawo kościelne stawia Trzeci Zakon wysoko ponad stowarzyszenia i bractwa kościelne. Dopóki są ludzie, którzy żyjąc w świecie, dążą do doskonałości chrześcijańskiej, muszą być także urządzenia, które prowadzą te dusze szczególniejszym sposobem do życia doskonałego. Zakon Trzeci nie powinien robić konkurencji innym związkom, ale raczej kształcić dla nich dobrych przewodników, i właśnie duszpasterz może się cieszyć, jeżeli ma w nim taką szkołę. Wszystko w tej szkole jest uregulowane:

a) Życie religijne. Modlitwą zakonną księdza tercjarza jest jego brewiarz. Świeccy, zajmujący się liturgją, mogą odmawiać officium parvum B. M. V. albo 12 Ojcze-nasz, Zdrowaś Marja i „Chwała Ojcu" etc. Przed obiadami i po nich należy odmawiać modlitwy pobożnie i z wdzięcznością. Codziennie mają członkowie Trzeciego Zakonu słuchać mszy św., która postawiona jest w centrum pobożności. Nadto przepisana jest spowiedź i Komunja miesięczna (w tym jednak punkcie idą dalej dekrety Piusa XI o Komunji), jakoteż codzienny rachunek sumienia wieczorny.

b) Życie rodzinne. „W życiu domowem mają członkowie Zakonu przyświecać innym dobrym przykładem... Nie powinni pozwalać na to, żeby książki lub dzienniki, które mogą zagrażać cnocie, znajdowały wstęp do ich domu i były czytane przez ich podwładnych". „Zawczasu powinni rozporządzić swoją własnością testamentem".

W sprawie pożywienia, ubioru i zabaw. „Powinni w swym sposobie życia unikać wszelkiego zbytku i wszelkiej wyszukanej elegancji i zachowywać ten właściwy środek, który przystoi każdemu według jego stosunków. Jak najstaranniej powinni trzymać się z daleka od zabaw tanecznych i widowisk swobodniejszego rodzaju, jakoteż od wszelkich biesiad i pijatyk". „W jedzeniu i piciu powinni przestawać na małem".

Szczególną wagę kładzie się na spełnianie obowiązku miłości bliźniego. Gdzie tylko mogą, powinni starać się o usuwanie wszelkiego rodzaju niezgody". „Powinni unikać zbyt swobodnych frazesów i żartów nieprzyzwoitych".

Troska o ubogich. Powinni, każdy według swojej możności, dostarczać wspólnie pieniędzy dla wspierania członków ubogich, zwłaszcza w chorobie, albo też dla godnego urządzania nabożeństw.

Dalsze przepisy reguły odnoszą się do opieki nad chorymi i modlitw za zmarłych.

Zachowanie tego krótko naszkicowanego porządku życia ma być najpierw wykonywane i zbadane w nowicjacie. Zgromadzenia regularne mają służyć do tego, żeby członkom głęboko wbić regułę w pamięć i zawsze ją przypominać. Kto wykroczy przeciw regule, ma być upomniany i uczynić zadość. Jakkolwiek przepisy te nie obowiązują pod grzechem, czuwa się nad ich spełnianiem i kontroluje się je różnemi sposobami, które podaje sama reguła.

Taką jest idea Trzeciego Zakonu, który trzeba uznać rzeczywiście za nowoczesny środek duszpasterski, bo nakłania do wyrzeczenia się świata i do rozumnej ascezy, ale rzeczywistość i tu daleka jest od ideału. Dlatego też wielu katolików świeckich i kapłanów nie chce go popierać, ale nie trzeba się tem zrażać i odmawiać sympatji ludziom, którzy jej mogą od nas oczekiwać w szczególności temu zakonowi, który wydał wielu świętych i błogosławionych prawie więcej niż Zakon Pierwszy: można wymienić około sto nazwisk z różnych stanów i zawodów. Święty Franciszek nie przeznaczył Trzeciego Zakonu dla żadnej klasy społecznej. Członkami jego byli i są papieże, biskupi i kapłani, królowie i książęta, ale też mieszczanie, kupcy, rzemieślnicy i osoby, należące do najniższych kół ludności. Właściwy jednak okres jego rozkwitu, w którym wielki wpływ wywierał na społeczeństwo, nie trwał długo i powoli spadł on na poziom jednego z bractw kościelnych. W dniach „Oświecenia", w których chciano usunąć pobożność naiwnego średniowiecza, żądano uchwalenia ustawy państwowej przeciw temu Zakonowi. Nowoczesne odnowienie go przez Leona XIII było dla niego pomyślne, ale nie dało mu tego, czego spodziewał się papież. Nawet wielu dobrych katolików nie miało o tym Zakonie wyobrażenia korzystnego. Dziś jest już daleko lepiej, ale i teraz rekrutują się jego członkowie — pominąwszy pewne wyjątki — z szeregów klas niższych i osób, nie cenionych wysoko przez ogół katolicki. Dla największej ich części nie jest wcale zadaniem trudnem zachowanie przepisów, dotyczących skromnego ubrania i sposobu życia, udziału w tańcach i widowiskach, czytania gazet i książek niechrześcijańskich,— nie jest wcale sprawą trudną dlatego, że rzeczy te są dla nich dalekie już z przyczyn zewnętrznych.

(Dok. nast.) *X. N.*

Z listów pasterskich J. E. X. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego

(Dokończenie).

Z Listu do Wiernych.

W tej chwili uroczystej i bardzo mi drogiej, gdy przychodzę dziś, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, do Was z woli Bożej, jako Wasz Pasterz i Ojciec, cisną mi się na usta słowa Wielkiego Apostoła i jak On, powołuję się na świadectwo Boga, że serce me tęskni ku Wam, że dziś pragnąłbym być w całej mej diecezji, dotrzeć do najdalszej parafji, do najbardziej oddalonej wioski, by Was wszystkich zobaczyć, do serca przycisnąć i pobłogosławić. Jezus Chrystus dał mi Was wszystkich jako owieczki moje, ja zaś jako Wasz Pasterz pragnę zaprowadzić Was na żyzne pastwisko, dać pokarm zdrowy i obfity, paść słowem, przykładem, modlitwą i św. Sakramentami, bronić przed wrogiem, choćby i ofiarą własnego życia, „nieść nietylko Ewangelję, ale i swą duszę", zbłąkanej i w cierpieniach grzechu lub błędów uwikłanej owieczki szukać, choćby się ręce i stopy krwawiły, szukać i wołać tak długo, aż ją znajdę, by z radością zanieść ją zpowrotem do mej Owczarni. Pragnę być dobrym pasterzem, a zarazem pragnę, byście Wy byli dobremi i posłusznemi owieczkami, by mi żadna nie zginęła, ale by wszystkie bez wyjątku były weselem mojem i koroną moją.

Takim Dobrym Pasterzem był ś. p. mój Poprzednik, świątobliwy Arcybiskup Leon Wałęga. Przez lat 32 rządził tą Owczarnią, szukając we wszystkiem jedynie chwały Bożej i zbawienia powierzonych Mu owieczek. Spracowany i bardzo utrudzony pragnął

spocząć w celi klasztornej u stóp cudownej Matuchny Tuchowskiej. Serce Jego wciąż powtarzało za św. Pawłem, że chce być rozwiązanym i być z Chrystusem. I wysłuchał Go Pan i powołał wiernego Swego Sługę i Apostoła, by Mu dać zasłużoną nagrodę. Ufamy, że w tej chwili On z nieba na nas spogląda, za nami się wstawia i nam błogosławi.

W bardzo ciężkich i bardzo trudnych czasach obejmuję rządy tej cząstki św. Kościoła. Jak ciężkie nastały dziś czasy dla całej ludzkości, posłuchajcie, co o tem pisze Ojciec św. Pius XI w encyklice *(Caritate Christi compulsi)* „Miłością Chrystusa poruszeni", wydanej 3 maja 1932 r.: „Jeśli objąć okiem przedługi gorzki pochód utrapień, nieszczęsną po grzechu spuściznę, któremi śmiertelna wędrówka człowieka po upadku niby przydrożnemi stacjami jest usłana, czy pojawiła się po potopie ludzkość dotknięta tylu i tak wielkiemi plagami ciała i duszy, dotknięta tak głęboko i tak powszechnie, jakie obecnie ją dręczą? Straszliwe bowiem plagi i klęski nawiedzały raz kraj jeden, raz drugi. Obecnie jednak ścisnął kryzys finansowy i gospodarczy całą ludzkość w takiej mierze, iż tem beznadziejniej w nim się wikła, im goręcej usiłuje wydobyć się z niego. Doszło do tego, że niema już narodu, ni państwa, społeczności ni rodziny, któreby bądź to same nie popadły w większe lub mniejsze trudności, bądź też upadłością z innej strony porwane nie toczyły się w otchłań".

Ojciec św. i ludzie patrzący głębiej z trwogą spoglądają w przyszłość, gdy widzą dziś przerażający brak zasad wiary i obyczajów. Z trwogą też spoglądają pasterze diecezyj i parafij w naszej Ojczyźnie, gdyż i u nas już dają się zauważyć złowieszcze znaki. Apostołowie ciemności grasują po kraju, pragną rozbić jedność narodu, zatruć ducha niewiarą i niemoralnością, a ponieważ komórką organizmu Ojczyzny jest rodzina, z całą wściekłością uderzają na to przez Boga utworzone sanktuarjum, w którem budzi się nowe życie ludzkie, na świętość i nierozerwalność węzła małżeńskiego i na wychowanie dzieci. „Człowieka trzeba wyzwolić z przesądów burżuazyjnej moralności... w kobiecie trzeba zniszczyć uczucie i instynkt miłości macierzystej". (Uchwała na kongresie partji komunistycznej w Moskwie 16. XI. 1924). — „Rzucamy w masy ateizm: szkoła, oświata, wychowanie, to bojowe odcinki akcji wolnomyślicielstwa". (Wolnomyśliciel Polski 15. II. 1930). Dlatego to dziś taki atak szalony na rodzinę, bo rodzina w wyższym stopniu niż młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały, a „cios jej dłuta wiecznotrwały". Jeżeli rodzina zdrowa, zacna, cnotliwa, to takiemi będą i jednostki, przeciwnie rodzina zła, zepsuta, zgangrenowana, przenosi na całe pokolenie ruinę materjalną i moralną. Jak kwiat i owoc wszystko zawdzięcza drzewu, tak człowiek wszystko zawdzięcza rodzinie.

Są chwile nieraz tak ciężkie, że „mdłość i bojaźń i drżenie wielkie" nas opada, jak św. Pawła, który zamierzał uciec w nocy. Ale, zda się, słyszymy jak on głos Jezusów: „Nie bój się, ale mów, a nie milcz, dlatego żem ja jest z Tobą, a żaden się na ciebie nie rzuci, aby ci miał zaszkodzić, albowiem ja wielki lud mam w tem mieście". (Dzieje Ap. 18, 9, 10). I zrozumiał nasze, niezmiernie dziś trudne położenie Najwyższy Strażnik Kościoła, Ojciec św., czuwający nieustannie na wzgórzu watykańskiem. Stamtąd spogląda na cały świat, a widząc szczupłe siły kleru swojego, powołał do pomocy apostołów świeckich, ten „wielki lud" w każdej parafji i stworzył Akcję Katolicką. Nowoczesne duszpasterstwo bez pomocy Akcji Katolickiej, tego apostolstwa świeckich, nie potrafi spełnić swego zadania. Mam w Bogu nadzieję, że i w mojej diecezji wnet rozwinie się i spełni swe zadanie Akcja Katolicka, to „Królewskie Kapłaństwo" mego ludu i inteligencji. I powstanie wspaniała organizacja ludu ze swymi duszpasterzami, pod kierownictwem Biskupa, poddanego Najwyższemu Wodzowi. Będzie — jak ślicznie to ujął św. Augustyn: „Jedna głowa, jedno ciało, jeden Chrystus, zatem On jest Pasterzem pasterzy; a liczni pasterze należą do jednego Pasterza; i owce z pasterzami są pod Pasterzem" (De verbis Domini. Sermo 80).

*

Dwie potęgi stoją dziś przeciwko sobie: Chrystus i antychrystus. Fortecą pierwszej jest Rzym z Armją Katolicką, a z drugiej Moskwa z armją komunistyczną. I dlatego, kto nie stanie pod sztandarem Chrystusowego Rzymu, służyć będzie antychrystusowej Moskwie. „Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest", rzekł Jezus. Ponieważ choroba obecna ludzkości ma swe źródło w tem, że wygnano Boga z życia jednostek, rodzin, społeczeństw, niema innego lekarstwa jak powrót do Boga i Jego św. praw.

A więc, kto wierzy i kocha Boga, do czynu, do Akcji Katolickiej. To nie jest jakaś partja polityczna. Ona łączy wszystkich katolików dobrej woli, bo wszyscy wierni, mężczyźni i niewiasty, młodzież męska i żeńska, wszyscy wraz z kapłanami są powołani do apostolstwa świeckich, do szerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Jest nas w Polsce przeszło 20 miljonów katolików. Co to za potężna byłaby armja, gdybyśmy byli zorganizowani w jeden szyk bojowy, (acies bene ordinata), gdyby była karność, solidarność, wspólna praca i wspólna ofiara, jedność myśli i jedność działania. Armja ta byłaby niezwyciężona. Niestety jesteśmy rozbici na partje, obozy, stronnictwa, zaciekle się zwalczające. Nierząd doprowadził do rozbioru Ojczyznę naszą. Na kolanach ze łzami wołali ojcowie nasi: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić, Panie". I trzeba było dopustu Bożego, straszliwej wojny, potoku krwi i łez, miljonów mogił, by Ojczyzna z niewoli powstała. Cudem wskrzeszona, cudem obroniona przez Polski Królowę, czas już najwyższy by stała się potężnem, niezwyciężonem państwem. A stać się to może, gdy będzie jedność i zgoda, wzajemne zaufanie i wzajemne zrozumienie.

Idź i czyń. Do czynu jesteś powołany. A od czego masz zacząć? Masz zacząć pracę przedewszystkiem od siebie samego. Masz być apostołem, masz nieść innym Chrystusa, sam musisz mieć w sobie Chrystusa. Przez życie święte ma się w Tobie ukształtować Chrystus i dojść do miary męża doskonałego. „Istotny cel Akcji Katolickiej, jest wypełnienie serca szczerą miłością Chrystusową", mówił Ojciec św. Pius XI na Konsystorzu w r. 1923. I dalej, czytamy w encyklice „Quadragesimo anno" następujące słowa: „Wszystkie wysiłki na nic się nie przydadzą, jeżeli nie będą pochodziły od ludzi, którzy są prawdziwą i silną pobożnością ozdobieni, których rozpala chwała Boża i chęć rozszerzenia panowania Bożego". A więc apostoł świecki ma być przedewszystkiem dobrym katolikiem. Misję zewnętrzną musi poprzedzić misja wewnętrzna, t. j. uświęcenie swej duszy. Przez uświęcenie jednostek dążyć trzeba do uświęcenia rodzin, do uświęcenia i odrodzenia Ojczyzny. Wy-

gnano Chrystusa z serc i z rodzin, wprowadźmy Go napowrót w triumfie na tron.

Zacznijmy więc Akcję Katolicką od uroczystego wprowadzenia Chrystusa do naszych serc i do domów naszych".

Dlaczego tak mała ilość mężczyzn z inteligencji należy do Tercjarzy?

Takie pytanie postawił p. Rudolf Hajnos w Nr. 21. „G. K." z okazji odpowiedzi na artykuł X. dra Mytkowicza, wywołany książką X. dra Machaya. Na to pytanie chcę krótko odpowiedzieć.

Wiele jest przyczyn, dlaczego tak mała ilość mężczyzn z inteligencji należy do tercjarzy, ale pierwszą i najważniejszą jest ta, że mało mamy inteligencji prawdziwie głęboko wierzącej. Większość naszej polskiej inteligencji, powiedzmy to sobie szczerze, jest pod względem religijnym bardzo obojętną. Jeżeli zaś inteligencja przyznaje się do religji, to często ta religja jest u niej nader powierzchowną, więcej tradycyjną, a nierzadko jest spaczona najfałszywszemi pojęciami. Taka jest znaczna część naszej polskiej inteligencji. Trudno zatem domagać się, aby ta obojętna pod względem religijnym lub przesiąknięta fałszywemi pojęciami inteligencja należała do Tercjarstwa, na które patrzy ona z lekceważeniem lub nawet z pogardą, jako na coś, co trąci średniowieczyzną i zabobonem. Gdybyśmy mieli inteligencję w większości wierzącą, głęboko wierzącą, tobyśmy mieli jej dosyć w Tercjarstwie, jak to jest właśnie zagranicą, gdzie w Tercjarstwie spotyka się nierzadko przedstawicieli najwyższych rodów, nauki i urzędów.

Drugą przyczyną, dlaczego tak mała ilość mężczyzn z inteligencji, i nie tylko mężczyzn, ale także niewiast, należy do Tercjarstwa, to zwyczajna pycha. Wszak do Tercjarstwa należą głównie ludzie prości, ubodzy, jakżeby więc taki pan lub pani mogli należeć do stowarzyszenia, w którem większość członków składa się z prostaczków? Toby przecież im ubliżało. Dlatego, aby tę część wierzącej inteligencji wciągnąć do Tercjarstwa, była swego czasu dyskusja, czyby na wzór Sodalicyj nie tworzyć zgromadzeń tercjarskich według stanu, ale znaczną większością głosów sprzeciwiono się zgromadzeniom tercjarskim stanowym jako przeciwnym duchowi Tercjarstwa. Jednakże Tercjarstwo nie żałuje tego, bo uważa, że pyszny nie jest godzien nosić sukienki Biedaczyny z Asyżu. Pyszni, zarozumiali członkowie nie przynosiliby zaszczytu Tercjarstwu, chociażby należeli do wysokich rodów lub inteligencji! Tercjarstwo potrzebuje członków przedewszystkiem pokornych. Dlatego kto z inteligencji nie wstydzi się należeć do Tercjarstwa i być czynnym jego członkiem, biorącym udział w jego życiu, to można śmiało powiedzieć, że jest człowiekiem głęboko religijnym. Budowałem się zawsze, patrząc we Lwowie na śp. dr. Antoniego P r o h a s k ę, wielkiego uczonego, autora wielu dzieł historycznych, który nie wstydził się być sekretarzem w rodzinie tercjarskiej przy kościele OO. Bernardynów. Mimo podeszłego wieku codziennie słuchał całej Mszy klęcząco i z dziecięcą pobożnością przystępował codziennie do Stołu Pańskiego. To był prawdziwy Tercjarz.

Dalszą przyczyną, dlaczego tak mało inteligencji należy do Tercjarstwa, jest ta, że domaga się ono pracy wewnętrznej, wiernego spełniania obowiązków religijnych, poprawy swego życia. Nieraz zdarzyło się mi słyszeć: „Tercjarstwo to rzecz bardzo piękna, ale nakłada ono ciężkie obowiązki, musiałbym zmienić moje życie". Ta właśnie konieczność pracy nad sobą jest dla wielu z inteligencji przyczyną, że nie mogą zdobyć się na przyjęcie sukienki franciszkowej w Trzecim Zakonie.

Na ostatniem miejscu stawiam błędy i wady Tercjarzy, dla których inteligencja wstrzymuje się od przystąpienia do Tercjarstwa. Przyczyna ta dla ludzi rozumnych nie istnieje. Człowiek rozumny wie dobrze, że błędy i wady są wszędzie z powodu ułomności ludzkiej, ale patrzy na istotę rzeczy, na zasady, które bądź co bądź w Trzecim Zakonie św. O. Franciszka są bardzo piękne. Że nie wszystkie dzieci Franciszkowe stosują te zasady w swem codziennem życiu, za to nie można winić ani Tercjarstwa ani nawet jego kierowników, bo to jest skutkiem ludzkiej ułomności, którą nie każdy w równym stopniu potrafi opanować. Jak nie można winić Boskiego Mistrza, że jeden z Jego uczniów był nikczemnikiem, a inni pełni byli wad i różnych ułomności, tak podobnież i Tercjarstwa. Kto oddaje się wychowaniu młodzieży, wie z własnego doświadczenia, jak trudno wychować człowieka. Najlepszy, najgorliwszy proboszcz nie potrafi zmienić i dobrymi uczynić wszystkich swoich parafjan. X. dr. Machay i p. Hajnos mogą być pewni, że kierownicy Tercjarstwa wytężają wszystkie swoje siły, aby Tercjarzy nauczyć tej najważniejszej pracy wewnętrznej, a uchronić się przed fałszywą dewocją. Z pewnością żaden dyrektor III Zakonu nie zaleca Tercjarzom obwieszania się koronkami, wstążkami i szkaplerzami. Nie zalecają im tego i pisemka tercjarskie. — Również i sam jako redaktor „Posłańca św. Antoniego" wciąż pisałem o zasadach prawdziwej pobożności i w tłumaczeniu reguły tercjarskiej, którą drukowałem przez dwa lata, nie znajduje się ani jedno zdanie, któreby zalecało „wstążki" i przekładało zewnętrzne oznaki nad wykorzenienie błędów i pracę wewnętrzną. Podobnież jest w Sodalicji i w innych bractwach. Dlatego X. Rostworowski słusznie napiętnował wywody X. dra Machaya jako nienaukowe, niepoważne i niesprawiedliwe. W książce naukowej, do której tytułu rości sobie pretensję książka X. dra Machaya, powinien Autor wytknąć braki organizacji, kierownictwa lub inne niedomagania zasadnicze, a nie czepiać się podrzędnych błędów jednostek, które wcale nie stanowią większości. Czepiając się błędów, które wynikają z ludzkiej ułomności, a nie z zasad, można potępić wszystko, bo wszędzie, w najświętszej nawet instytucji trafiają się i trafiać się będą zawsze jednostki niegodne. To jest właśnie metoda postępowania heretyków, którzy czepiając się błędów jednostek, starają się zohydzić cały Kościół. Gdzie proboszcz szczerze zajmuje się Tercjarzami, przyzna on, że najlepsi jego parafjanie to właśnie Tercjarze i jeżeli „Akcja Katolicka" ma mu się udać, to musi wciągnąć do niej Tercjarzy i przez nich tylko może coś zdziałać.

Jeszcze miałbym prośbę do p. Hajnosa i wszystkich Tercjarzy z inteligencji. Nie trzymajcie się zdala od szarej rzeszy sióstr i braci Trzeciego Zakonu, ale w życiu tercjarskiem czynny bierzcie udział, jaki brał wspomniany już śp. Antoni Prohaska i jaki biorą jeszcze niektórzy. Niech Was nie zrażają błędy tych prostaczków, ich piskliwy czy fałszywy śpiew, który może milszy jest niebu, niż śpiew wyćwiczonych chórów, ich przywiązanie do zewnętrznych oznak, bo

to są wszystko drobnostki. Ta jednak szara rzesza, nie licząc wyjątków, ożywiona jest dobrą wolą i czeka od starszej braci nauki i przykładu. Gdy bracia i siostry z inteligencji zbliżą się do swych braci i sióstr z ludu, okażą przez to, że ożywia ich prawdziwie duch Franciszkowy, a przeciwnie trzymając się zdala, okazują jawnie, że tego ducha nie mają i napróżno chlubią się, że są Tercjarzami i dziećmi pokornego Patrjarchy z Asyżu.

O. Ireneusz Kmiecik, Prowincjał.

Św. Filip Nerjusz i Akcja katolicka

W obecnej chwili, kiedy wszędzie rozbrzmiewa rzucone przez Piusa XI hasło i nakaz „Akcji katolickiej", nie od rzeczy będzie przypomnieć męża, który przed niespełna czterema wiekami to hasło zrozumiał i w myśl tego hasła jako świecki i kapłan przez lat 60 bez przerwy działał.

To św. Filip Nerjusz, urodzony we Florencji 1515 r. Pierwsze lata życia spędził w rodzinnem mieście pod okiem pobożnych rodziców, Franciszka Neri i Lukrecji da Mosciano, jako dziecię, chłopiec i młodzieniec usposobienia żywego, wesołego i serdecznego, umysłu bystrego, okazując od wczesnych lat zdolność do nauki, talent do poezji i wrażliwość na muzykę. Lecz przedewszystkiem umiłował pobożność i cnotę; zwano go też powszechnie „Pippo buono".

W 18 roku życia udał się do stryja, bogatego kupca w San Germano koło Monte Cassino, aby przy nim wprawić się w interesy handlowe i po jego bezpotomnej śmierci objąć po nim spadek. Lecz myśli młodzieńca na co innego były skierowane. Dość, że po dwóch latach opuszcza stryja, bogactwa i świetną karjerę, a pragnąc oddać się wyłącznie Bogu, puszcza się sam jeden w drogę do Rzymu bez grosza i listów polecających, nie wiedząc, gdzie znajdzie przytułek i najniezbędniejsze środki do życia. Znalazł na szczęście mieszkanie w skromnym pokoiku u swego rodaka, Galeotto Caccia. Tutaj przez lat 16 wiódł młodociany asceta żywot, poświęcony modlitwie i twardej pokucie. Nawiedzał często siedm głównych kościołów Rzymu, noce całe trwał na modlitwie i rozmyślaniu w katakombach św. Sebastjana, przyczem serce jego gorzało tak wielkim ogniem miłości, że musiał odzież rozrywać, by choć trochę żar wewnętrzny ostudzić. Gdy w r. 1544 w okresie Zielonych Świątek modlił się w katakombach, poczuł w sercu niezwykły żar miłości i jak gdyby dla gwałtownie bijącego serca potrzeba było więcej miejsca, klatka piersiowa ponad sercem podniosła się więcej niż na grubość pięści. Badania lekarskie po jego śmierci stwierdziły, że dwa żebra wygięte były na zewnątrz i spojenia między częścią kostną a chrząstkową zostały zerwane, co jednak nie sprawiało mu bolu. Zdarzenie to lekarze uznali za cudowne. Było to jakoby wyświęcenie go na apostoła miłości, która stanowiła wybitny rys jego charakteru.

Wkrótce nie mógł już dłużej wytrzymać w swej pustelni. Miłość Boża naglila go do posługiwania bliźnim, zapał wewnętrzny budził w nim żądzę przeciwdziałania zepsuciu obyczajów Stolicy świata chrześcijańskiego. W pokorze swej nie myślał jeszcze wówczas o kapłaństwie. Mimo to wziął się z zapałem i świetnym wynikiem do studjów filozofji i teologji. Lecz po niejakim czasie porzucił je i skierował się ku szpitalom, gdzie posługiwał chorym. Skoro swą usłużnością i uprzejmością pozyskał ich serca, mówił im o Bogu i potrzebie nawrócenia. Gorliwość jego nagrodzona była wielkiem powodzeniem.

To był początek jego apostolstwa. Zdumiewające wyniki jego pracy nad chorymi pobudziły innych do naśladowania, przyprowadziły mu uczniów i zwolenników w osobach kapłanów i świeckich, szlachty i mieszczan. Niebawem sam rozszerzył zakres swej działalności. Chodził na place publiczne, do warsztatów i sklepów; przemawiał w formie poufnej gawędy i w ten sposób wiele osób pozyskał dla Boga. Wkrótce poczęto mu składać obfite datki na cele dobroczynne, których używał na zapomogi dla ubogich dziewcząt, by je ochronić od hańby, oraz dla uzdolnionych młodzieńców, by im pomóc w naukach; wielu też było takich, którym utorował drogę do stanu duchownego.

W r. 1548 położył Filip podwalinę pierwszej wielkiej fundacji. Założył Bractwo św. Trójcy, złożone z 15 ludzi świeckich, celem opieki nad pielgrzymami, przybywającymi do Rzymu i pozbawionymi środków utrzymania, oraz nad rekonwalescentami.

Bractwo to rozszerzyło się z wielką szybkością, zwłaszcza od chwili, jak pielgrzymi, przybyli do Rzymu w roku jubileuszowym 1550, swemi pochwałami szeroko je rozsławili. Wielu wstępowało w szeregi jego członków i inni, choć nie byli członkami, naśladowali przykład Filipa. Widziano w późniejszych czasach przy niskiej posłudze umywania nóg pielgrzymom i innych zajęciach panów i panie arystokracji rzymskiej, biskupów, kardynałów, a nawet papieży: Grzegorza XIII, Klemensa VIII, Urbana VIII i Inocentego X. Z okazji jubileuszu 1575 r. korzystało z dobrodziejstw tego Bractwa przeszło 200.000 pielgrzymów, a w 50 lat później około 600.000. W r. 1614 Bractwo wybudowało wspaniałą świątynię Trinita dei Pellegrini, a Pius IV i Grzegorz XIII nadali mu liczne odpusty.

W r. 1551 przyjął Filip święcenia kapłańskie i przyłączył się do grona kapłanów, którzy przy kościele S. Girolamo della Carita wspólnie prowadzili życie. Odtąd mógł już w szerszym zakresie i z większym pożytkiem rozwijać swą apostolską działalność, a rozpoczął ją od gorliwego i niezmordowanego słuchania spowiedzi, przez co przyczynił się do rozpowszechnienia nieznanego dotąd zwyczaju częstej spowiedzi i Komunji św. Jako kaznodzieja po kościołach nie występował. Zbierał natomiast w swoim pokoju, zazwyczaj w godzinach popołudniowych, odwiedzające go osoby, nawiązywał z nimi rozmowy o rzeczach bieżących stosownie do ich stanowiska, poczem zręcznie i nieznacznie przechodził na temat religijny z wielkim pożytkiem dla słuchaczy. Te skromne zrazu zebrania i rozmowy były zawiązkiem późniejszych ćwiczeń oratoryjnych, oraz założonego w r. 1575 przezeń Zgromadzenia Kapłanów świeckich, zwanego Congregatio Oratorii S. Philippi Nerii. Pokój Filipa wkrótce okazał się za ciasny z powodu licznego napływu osób z różnego stanu, a nawet najwyższych sfer społeczeństwa rzymskiego, tak duchownych jak świeckich. Wybudowano tedy nad jedną z naw kościoła S. Girolamo della Carita osobną kaplicę, której Filip dał nazwę „oratorium". Zebrania w tem „oratorium" odbywały się w następujący sposób. Po wstępnej modlitwie następowało czytanie pobożne, którego treść Filip objaśniał i rozwijał przez wplatane uwagi. Niekiedy prosił którego z obecnych o wypowiedzenie swego zdania. Potem wy-

głaszano trzy półgodzinne wykłady, których osnowę czerpano z Żywotów Świętych, Pisma św., Ojców Kościoła lub historji kościelnej. Śpiew i krótka modlitwa stanowiły zakończenie. Znaczenie ćwiczeń oratoryjnych dla moralnego odrodzenia Rzymu, polegało na tem, iż wybrana liczba wybitnie uzdolnionych i pobożnych osób świeckich zaprawiała się do życia wewnętrznego, do głębszego zrozumienia chrystjanizmu, stosowania go w życiu praktycznem, do akcji apostolskiej w duchu św. Filipa. Ćwiczenia oratoryjne przysporzyły też Filipowi wielu członków przyszłej Kongregacji.

W dnie świąteczne koło słuchaczów rozszerzało się poza liczbę uczestników zwykłych zebrań. Popołudniu odbywał się jeden tylko wykład; potem udawano się za miasto na wzgórze S. Onofrio, tak ulubione przez Torkwata Tasso, skąd roztaczał się wspaniały widok na miasto, Kampanję i odległe góry. Każdemu wolno było w tych wycieczkach brać udział. Przerwy między wykładami uzupełniano śpiewem i muzyką. Nie dziw przeto, że wycieczki te ściągały mnóstwo ludzi.

Niemniejszą popularnością cieszyła się inna impreza Filipa, nawiedzanie siedmiu kościołów, zwłaszcza w czasie karnawału i około Wielkanocy. Pochód wyruszał z bazyliki św. Piotra, do św. Jana na Lateranie, stąd do S. Marji Większej, św. Pawła za murami, św. Wawrzyńca, św. Krzyża Jerozolimskiego aż do św. Sebastjana wśród pobożnych modłów i śpiewów, z przerwami na odpoczynek i posiłek. Wynik wykazał, że Filip trafił do gustu Rzymianom. Zrazu brało w tej pielgrzymce udział zaledwie 20 do 30 osób, niebawem wszakże wzrosła liczba uczestników do kilku tysięcy, wśród których widziano ludzi z wyższych sfer, dostojników kościelnych, a nawet papieży. Pobożna ta i miła impreza po dziś dzień przetrwała w Rzymie.

Oratorjum św. Filipa w S. Girolamo, a zwłaszcza później w własnej, stałej siedzibie na Vallicelli było przez długie lata ośrodkiem ruchu umysłowego w Rzymie, a duszą jego był Filip, który gromadził koło siebie mężów nietylko wielkiej cnoty, ale i głębokiej nauki. Dla podtrzymywania ruchu umysłowego i popierania studjów w Kongregacji założył Filip we Vallicelli sławną bibljotekę, na którą składały się dzieła, ofiarowane mu przez papieży, kardynałów i przyjaciół. Była to pierwsza publiczna bibljoteka w Rzymie. Miała też Kongregacja własną drukarnię.

Capecelatro w dodatku do swego dzieła *La vita di S. Filippo Neri* (T. II, str. 789–806) podaje około 80 dzieł 18-tu kapłanów Kongregacji z czasów św. Filipa Nerjusza. Oto miara ruchu umysłowego Kongregacji. Chlubą Kongregacji jest kardynał Baronjusz, autor słynnego dzieła *„Roczniki Kościelne“*, obok *„Martyrologium rzymskiego“* i wielu innych.

Owocem badań starożytności kościelnych jest 10-cio tomowe dzieło Tomasza Bozio „Roczniki starożytności“. Inne pomniejsze dzieła Kapłanów Kongregacji są treści hagjograficznej, ascetycznej, historycznej, politycznej; nie brak też i poetów, jak Talpa, Bordini i Ancina.

Z końcem XVI w. badania uczonych zwróciły się ku katakumbom. Badania te nie były obojętne dla św. Filipa i jego synów duchownych. Świadczy o tem sławny archeolog XIX w. Jan de Rossi († 1894), który w swem dziele *„Roma sotterranea“*, tak pisze: „Wśród pierwszych, którzy wnieśli światło do mroków katakumbowych, na szczególniejszą wzmiankę zasługują OO. Oratorjanie, którzy, zachęceni przez swego Założyciela, odznaczali się szczególniejszą czcią i umiłowaniem aktów męczeńskich, świętych pamiątek, pomników Rzymu i wszystkiego, co tyczyło historji Kościoła. Bibljoteka we Vallicelli, drogocenny spadek, pozostawiony nam przez tych Ojców, których świętość życia chodziła w parze z wiedzą i wytrwałością badań, jest prawdziwem muzeum chrześcijańskiej wiedzy archeologicznej“.

I na polu muzyki kościelnej nie można zapoznawać wpływu św. Filipa. Dość wspomnieć, że sławni reformatorzy muzyki kościelnej, Jan Animuccia i Piotr Alojzy Palestrina byli penitentami św. Filipa, dyrygentami chóru oratoryjnego, obaj też umarli na jego rękach. W Kongregacji św. Filipa powstała też nowa forma muzyki kościelnej: oratorjum muzyczne, które następnie Handel, Haydn, Mendelsohn, a w najnowszych czasach Liszt i Perosi do tak wybitnego doprowadzili rozwoju.

Dodać nie zawadzi, że św. Filip żył w przyjaźni z dwoma uczonymi przyrodnikami, Michałem Mercati, lekarzem papieskim i Andrzejem Cisalpino, profesorem botaniki w uniwersytecie rzymskim. Ze względu na swą wszechstronną działalność, oraz wpływ, jaki wywarł na społeczeństwo rzymskie, Filip zasłużył sobie godnie na miano apostoła Rzymu. A miał wszystkie dane po temu. Ze wszystkiemi warstwami ludności umiał obcować, wobec każdego w ten ton uderzyć, który oddźwięk znajdował, tak wobec kardynała, jak wobec chorego w szpitalu i żebraka na ulicy. Apostolstwo jego rozciągało się od papieża do ostatniego ulicznika. Już Pius V cenił go wysoko, Grzegorz XIV przyjmował go serdecznym uściskiem, Klemens VIII. pragnął go często widywać u siebie i pozwalał mu na poufałości i pieszczoty jak dziecię ojcu. Leon XI, kardynałem będąc, odwiedziny Filipa przeciągał do 4 i 5 godzin i upewniał, że pokój jego był mu rajem. Do penitentów Filipa zaliczało się około 10 kardynałów. Utrzymywał też przyjazne stosunki z członkami rodzin arystokracji rzymskiej, jak: Massimi, Gaetani, Pamfili, Sforza, Crescenzi, Orsini, Odascalchi, Colonna, Frangipani, Viteleschi, Salviati. Był serdecznym przyjacielem młodzieży. Dla niej gotów był do wszelkiej ofiary z czasu i wygód. — A to wszystko dzięki gorącej miłości Boga i bliźniego oraz usposobieniu żywemu, tkliwemu, serdecznemu, pełnemu radości i wesela, co było charakterystycznym rysem jego świętości.

Zakres jego wpływu i działalności zrazu skromny i niepozorny, z czasem rozszerza się coraz bardziej, aż za Grzegorza XIV, obejmuje cały Rzym, iż papieże i kardynałowie, nauka i sztuka hołd mu składają, a tysiące czczą w nim sprawcę swego szczęścia w czasie i w wieczności. Jemu to zawdzięczać należy, że już w r. 1575, według relacji posła weneckiego, Paulo Trepoli, całe miasto porzuciło dawną lekkomyślność, obyczaje zaś i tryb życia stały się bez porównania skromniejsze i bardziej chrześcijańskie. „Syt wieku i chwały“ w 80 roku życia poszedł po nagrodę do Pana. Przez to, że wszystko złożył w ofierze, wszystkiego wyrzekł się dla Boga, stokrotnie wszystko odnalazł. Przed oczyma współczesnych zarówno, jak i przed potomnością, zjawia się jako postać świetlana[1]).

Niechajże tedy świeci światu całemu, niechaj go ogrzewa ciepłem swej miłości, — niech rozprasza smutki, nudę życia i pesymizm, a rozsiewa radość

[1]) Pastor: Geschichte der Päpste, tom IX, str. 141 i 142

świętą i optymizm chrześcijański, — niechaj budzi z apatji do czynu, do Akcji katolickiej![2]).

Tarnów. X. *Jan Pabis*
ze Zgrom. XX. Filipinów.

Nauka św. Roberta Bellarmina o prawach i obowiązkach panującego

W roku 1619 w Rzymie pojawiła się książka p. t.: „De officio principis christiani auctore Roberto Card. Bellarmino ad sereniss. principem Wladislaum Sigismundi III Poloniae et Sueciae (regis) filium". Romae 1619, pag. 492. Po kartce tytułowej umieszczone jest brewe papieża Pawła V. Papież mówi w tem brewe, że zgłosił się do niego księgarz rzymski Paweł Gellius, przedstawił mu swój zamiar wydania księgi napisanej przez kardynała Roberta Bellarmina i przytem wyraził prośbę, by papież zakazał przedruku tej książki bez pozwolenia wydawcy. Papież czyni zadość tej prośbie i zabrania wydawania tej książki na okres 10 lat pod karą 500 dukatów i pod utratą całego wydawnictwa. Poleca też swoim legatom i gubernatorom egzekucję tych kar, jeżeli ktoś przekroczy ten zakaz.

Po brewe papieskiem następuje dedykacja Bellarmina królewiczowi Władysławowi. W dedykacji tej autor zaznacza, że pisze te księgi nie w tym celu, by królów upominać, lecz by im powinszować i zachęcić do wytrwania, bo w naszych czasach — mówi Bellarmin — mamy królów znakomitych i pobożnych. Dlatego poświęca je królewiczowi Władysławowi, ponieważ on, chociaż jeszcze młody, kieruje wojskiem, jakoby doświadczony wódz i bierze udział w wojnach. Opatrzność przeznacza go do rządzenia nie jednem królestwem, lecz wieloma, czeka nań królestwo Polski i Szwecji, należy się jemu i księstwo moskiewskie. Umieszczony jakoby w przedsionku tylu królestw i nauczony jest przez ojca swego sławnego słowem i przykładem rządzić godnie i pobożnie.

Dlatego Bellarmin chce go utwierdzić w dobrych zamiarach nie na podstawie własnej mądrości, lecz na zasadach mądrości zaczerpniętej z ksiąg świętych; aby postępował drogą sprawiedliwości, przytacza ku nauce przykłady świętych książąt, w których ślady wstępując, nie zbłądzi; takim przykładem jest św. królewicz Kazimierz, obdarzony wieloma cnotami, jako młodzieniec po krótkiem życiu odszedł do nieba, on jest mistrzem życia pobożnego. Wkońcu prosi św. Bellarmin królewicza, by przyjął ten mały podarunek od tego, który mu życzy szczęśliwego i długiego panowania na ziemi, by mógł królować z Chrystusem w niebie.

Traktat ten ma poniekąd charakter regulaminu, który przepisuje normy, w jaki sposób władca ma rządzić, by naród mógł doprowadzić do dobrobytu i siebie uszczęśliwić. Wskazówki dla króla czerpie św. Bellarmin głównie z Pisma św. i popiera je przykładami z życia panujących, wykazując, że w tych krajach, gdzie one były stosowane, państwo dochodziło do szczytu chwały. Przeto traktat ma charakter nie tyle teoretycznej rozprawy, a raczej jest praktycznym drogowskazem rządów dla króla polskiego.

[2]) Ks. Jan Pabis: Żywot św. Filipa Nerjusza. Tarnów 1931. Cena 4.50 z przesyłką. Do nabycia u XX. Filipinów w Tarnowie, lub w „Chorągwi Marji", Kraków 14. Podgórze.

Św. Bellarmin dzieli cały traktat na trzy księgi: w pierwszej podaje zasady rządów, w drugiej przytacza przykłady królów i wodzów ze Starego Zakonu, a w trzeciej księdze z Nowego Zakonu. W pierwszej części mówi: o obowiązkach króla względem Boga i hierarchji kościelnej; o cnotach, jakie król mieć powinien; o stosunku króla do poddanych, do równych sobie i do siebie.

Władca ziemski powinien uznawać Boga słowem, aktami kultu zewnętrznego i często rozważać tę prawdę, że Bóg jest królem królów i panem panujących, i że Jemu są wszyscy poddani. Król jest poniekąd zastępcą Boga, bo jest sługą i ministrem Bożym (Rom. 13, 4); nie jest on jednak władcą absolutnym, lecz dana mu jest władza tylko na czas określony z tem zastrzeżeniem, żeby zdał rachunek ze swego włodarstwa na sądzie ostatecznym. Jest on poddany prawu Bożemu i dlatego powinien znać to prawo, przeto powinien je często czytać, by nie zapomniał przykazań Bożych; niech się uczy bojaźni Bożej i pod jej wpływem niech się stara zachować przykazania Boże, zwłaszcza sprawiedliwość; w zachowaniu przykazań powinien górować nad ludem, bojąc się przykładu króla Saula, który przekroczył rozkaz Boży i dlatego Bóg go odrzucił, pozbawił władztwa (1 Reg. 15, 23) i przeniósł je na Dawida. Dlatego Dawid upomina syna swego Salomona, by wiernie służył Bogu, jeśli chce szczęśliwie panować. Zachowaj straży Pana Boga twego, abyś chodził drogami Jego, żebyś strzegł ceremonij Jego i przykazań Jego i sądów i świadectw (3 Reg. 2, 3). Tak król niech zachowuje prawo Boże, jak pragnie, by poddani jego rozkazy chętnie spełniali i wiernie mu służyli. Król winien pamiętać, że od Boga ma władzę nad innymi ludźmi i Bóg jest jedynym prawodawcą i sędzią, który też wszystkich sądzić będzie. Słuchajcie przeto królowie i rozumiejcie... gdyż dana jest wam władza od Pana i moc od Najwyższego, który się pytać będzie o uczynkach waszych (Mądr. 6, 5). Nie są to bowiem jego narody, któremi ma rządzić, lecz Boga, przeto król ma strzec się, by nie kazał tego czynić, co sprzeciwia się prawu Bożemu. Ponieważ ma rządzić przykładem życia, a nie tylko prawem, przeto ma starać się, by sam tego prawa nie przekraczał. Jeśli bowiem minister ogłasza prawo powagą króla, to sam przedewszystkiem winien je zachować. Jeśli np. minister głosi, by nikt nie zdradzał króla i nie przechodził do nieprzyjaciół, albo by nikt nie przywłaszczał sobie mienia królewskiego, sam nie powinien tego czynić, w przeciwnym razie król pozbawi go urzędu i ukarze go jako złoczyńcę. Faktycznie jednak król nie zawsze tak postępuje ze złymi ministrami, bo nie zawsze dochodzą do jego wiadomości ich czyny; niekiedy rozmyślnie milczy, a niekiedy udaje, jakoby nie wiedział, by minister nie zrobił mu zarzutu, że również i on źle rządzi. A Bóg wszystko wie, dlatego król jako minister Boga niech rządzi w bojaźni, gdyż Bogu ma dać sprawozdanie z każdego aktu państwowego. W nagrodę za wierność, gdy przestanie na ziemi królować, będzie powołany do współkrólowania w niebie (2 Tim. 2, 12).

Panujący w sprawach ziemskich zajmuje pośrednie miejsce między Bogiem a ludem. Mocą adopcji jest on synem Bożym i to synostwo ma wspólne z podwładnymi. Winien Bogu cześć i posłuszeństwo synowskie, a podwładnym winien miłość braterską jako przyszłym współdzieciom w królestwie

Chrystusowem. Z tego powodu jako syn Boga, winien bardzo gorliwie starać się o cześć dla takiego Ojca, nie tylko sam nie powinien czynić nic takiego, coby tej czci uwłaczało, lecz ma starać się, by jego podwładni strzegli się bluźnierstwa i tego wszystkiego, co mogłoby cześć Boga narazić na zniewagę. Ma słuchać Boga, bo dla posłuszeństwa głównie Dawid został królem (Dziej. 13, 22). Niech się lęka, by w dzień sądu Bożego, gdy jego podwładni będą zbawieni, żeby on nie został potępiony. „Złożył mocarzy z stolicy, a podwyższył niskich" (Łuk. 1, 52). Stosunek zależności od Boga, służalczy i poniekąd niewolniczy nie narusza jego powagi królewskiej, bo i o Świętych powiedziano, że są przed stolicą Boga, i służą Mu we dnie i w nocy (Apocl. 7, 15), a jednak z Bogiem współkrólują. Pamięć o tym stosunku do Boga powstrzyma króla od pychy a przejmie go pokorą. Nic tak nie podoba się Bogu, jak pokora ludzi wielkich i niczem bardziej Bóg nie gardzi jak pychą ludzi małych. Mat. 23, 11: Który jest większy z was, będzie sługą waszym, a ktoby się wywyższał, będzie uniżony, a ktoby się uniżał, będzie wywyższony.

Stosunek króla do papieża winien być taki jak syna do ojca duchownego, rzeczywiście papież uznany jest przez królów za ojca, a świadczy o tem ta okoliczność, że królowie w dzień koronacji wysyłają doń swoich legatów z wyrazami posłuszeństwa. Papież jest też pasterzem, gdyż karmi wszystkich wiernych paszą duchowną, jest najwyższym nauczycielem, dlatego cesarze Gracjan i Teodozy orzekli, że tylko tę naukę przyjmą, jaką im poda papież. Dziwnem się przeto wydaje, że niekiedy więcej ma wiary jedna błądząca owieczka (tu ma na myśli Lutra, Kalwina i innych), aniżeli głos papieża. On jest nauczycielem od Boga danym, podczas gdy inni nauczyciele nie udowodnili swego posłannictwa; on jest stróżem prawdy, patrzy, jak postępują chrześcijanie i jak rządzą panujący, bada, czy ustawy przez nich wydane, są zgodne z prawem Bożem, udziela swoich rad. Jak ongiś pisał św. Ambroży do cesarza Teodozjusza, że nie mógł spokojnie patrzeć na jego czyny, tak i papież nie może być obojętny na to, jakie prawa ogłasza panujący. Król winien słuchać głosu papieskiego, bo papież, gdy uczy, spełnia rozkaz Boży. Gdyby królowie chrześcijańscy słuchali ojcowskich upomnień papieża, wiele nauczyliby się, i odwróciliby od państwa wiele szkody i tem samem uniknęliby wewnętrznych zamieszek. Kompetencja papieża w stosunku do królów wypływa z tego, że sprawy natury duchowej do niego należą, a pod względem terytorjalnym władza papieska rozciąga się na cały świat, podczas gdy inni władcy sprawują rządy tylko na małem terytorjum.

Także biskup jest ojcem, pasterzem i nauczycielem narodu i z tego tytułu król winien mu cześć. Biskup jako pasterz więcej ma być ceniony niż owieczki; jako nauczyciel wyżej ma być postawiony, niż uczniowie; a jako ojcu król winien mu większą cześć. Godność biskupa i z tego względu jest wyższa od godności króla, że biskup spełnia przy ołtarzu czynności Boże, których król nie może dokonać. Dlatego Ojcowie Kościoła greccy i łacińscy dowodzą, że godność biskupia nie da się nawet porównać z królewską. Prawo Chrystusowe poddało was pod moje panowanie, — woła św. Grzegorz Nazjański — przeto spełniam imperium wyższe i doskonalsze. Dlatego Konstanty W. na zebraniu biskupów nie wstąpił na przygotowany tron, lecz kazał sobie przygotować małą ławkę, a nawet jej nie zajął, lecz stał.

Św. Bellarmin zalicza spowiednika królewskiego do rzędu przełożonych i sądzi, że król winien mu się podporządkować. Spowiednik bowiem przy słuchaniu spowiedzi każdego penitenta, bez względu na to, czy to jest król czy osoba prywatna, zastępuje Boga, którego powagą wiąże i rozwiązuje sumienia. Widomym znakiem tej wyższości spowiednika nad penitentem jest, że spowiednik zawsze zasiada w trybunale pokuty, a każdy penitent, nawet król, na klęczkach prosi o przebaczenie. Zbawienie wieczne króla w wielkiej mierze zależy od spowiednika. Panujący przedstawia jakoby dwie osoby: prywatną i publiczną, nie wystarcza przeto dlań tylko absolucja z grzechów osobistych. Ponieważ król odpowiedzialny jest za czyny swoich podwładnych, przeto może mieć osobne grzechy z tytułu swej godności królewskiej.

(C. d. n.). *X. Grabowski.*

Z działalności polskiej partji socjalistycznej

III. Zjazd socjalistycznej Organizacji Młodzieży T. U. R.

W Zielone Świątki 1932 r. odbył się w Piotrkowie, jednej z twierdz ruchu socjalistycznego, III zjazd socjalistycznej Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Wzięło w nim udział 85 delegatów poszczególnych organizacyj. Wielką część obrad zjazdu wypełniły sprawy obrony interesów zawodowych młodzieży. Uchwalono powołać do życia specjalny referat spraw zawodowych młodzieży robotniczej, którego zadaniem ma być badanie warunków pracy młodocianych i stanu bezrobocia wśród młodzieży robotniczej, przygotowanie i inicjatywa projektów ustawodawczych za pośrednictwem Centralnego Wydziału P. P. S., ustalanie akcji w sprawach zawodowych młodzieży robotniczej w porozumieniu z Centralną Komisją Związków Zawodowych. W tym związku wysunięto postulaty sześciogodzinnego dnia pracy dla młodzieży, wliczenia godzin nauki do godzin pracy, rozbudowy szkolnictwa zawodowego. Sporo miejsca poświęcono też akcji antywojennej i pacyfistycznej. Zgodnie z tradycją przedwojenną socjalistycznej młodzieży zagranicą uchwalił zjazd rezolucję antymilitarystyczną i postanowił wydać znaczek antymilitarystyczny. Zato bardzo mało zajmowano się sprawami oświatowo-wychowawczemi, na co się nawet skarży jeden z głównych opiekunów tego ruchu, pos. K. Czapiński; referat tegoż n. t. „Kultura współczesna a młodzież robotnicza" nie wywołał zainteresowania. Uchwalono też przystąpić do wydawania własnego pisma organizacyjnego; zbliżone ideowo do tego ruchu „Płomienie" uznano za wydawnictwo prywatne. Dążenia do usamodzielnienia organizacji młodego od „starego" TUR-a znalazły wyraz w deklaracji, wypowiadającej się za samodzielnością, „ale nie obecnie, tylko wówczas, gdy nadejdzie odpowiednia chwila".

Kobiecy program socjalistyczny.

W dniach 5 do 12 czerwca ub. r. obchodzono w Polsce socjalistyczny „Tydzień Kobiet". Z okazji tego „Tygodnia" wygłosiła jedna z głównych przywódczyń socjalistycznego ruchu kobiecego w Polsce, dr. J. Budzińska-Tylicka w „Robotniku" artykuł na temat kobiecego programu socjalistycznego. Jako szczególne zadanie socjalistycznego ruchu kobiecego

wysuwa on stworzenie nowej etyki, etyki odrodzenia ludzkości z jej instynktów niskich, egoistycznych, militarnych przez pracę nad utrwaleniem powszechnego pokoju i przez pracę dla wytępienia drugiego wroga ludzkości, alkoholizmu. Najważniejszym jednak punktem kobiecego programu socjalistycznego jest macierzyństwo, ujęcie go w nowe pojęcia społeczno-etyczne. Znaczy to „wyzwolenie kobiety z przymusowego macierzyństwa w celu opanowania nadmiernej rozrodczości narodu i dążenie do podniesienia kultury i dobrobytu przez ograniczenie liczby potomstwa", jak eufemistycznie się autorka wyraża. Twierdzi, że „dla kobiety-matki jest świadome macierzyństwo ostatecznem wyzwoleniem nietylko ciała, ale i ducha". I dlatego to zwyrodnienie, jak pisze, jest jednym z głównych punktów obrad, dyskusyj i ankiet międzynarodowego kobiecego komitetu socjalistycznego.

Takie są główne wytyczne kobiecego programu socjalistycznego, który musi się spotkać z jak najbezwzględniejszem odparciem katolickiego społeczeństwa.

Socjalistyczny Międzynarodowy Dzień Dziecka.

Od roku zeszłego urządzają socjaliści Międzynarodowy Dzień Dziecka. Międzynarodówka Socjalistycznego Wychowania z siedzibą w Wiedniu uchwaliła obchodzić ten Dzień co rok w miesiącu czerwcu. W tym roku, przygotowując go, wydała ona odezwę, w której m. i. czytamy:

„Międzynarodowy Dzień Dziecka winien stać się świętem solidarności dzieci robotniczych wszystkich krajów. Dzieci robotnicze i rodzice powinni sobie uświadomić, że są zespoleni, że dzieci robotnicze doby obecnej muszą być i będą klasowymi wojownikami Jutra. A dla rodziców klasy robotniczej dzień ten powinien stać się wezwaniem do przysposobienia dzieci do tej walki oraz do wyrobienia w nich przywiązania i dumy z powodu przynależności do klasy robotniczej... Rodzice-proletarjusze! Jeżeli jako socjaliści chcecie dokończyć waszego dzieła, jeżeli chcecie przekazać je przyszłym pokoleniom, musicie się skupić w organizacjach socjalistycznych, które jedynie mogą dzieciom Waszym dać socjalistyczne wychowanie. Bez socjalistycznie wychowanych ludzi nie będzie wcale socjalistów.

Nie pozostawiajcie wychowania waszych dzieci burżuazyjnemu rządowi, ani opiece waszego przeciwnika klasowego. Na szkołę, ani też na publiczne instytucje wychowawczo-opiekuńcze nigdy nie możecie liczyć. Wpływają one bowiem na dzieci w duchu mieszczańsko-kapitylistycznym, starając się zrobić z nich biernych poddanych, dogodne źródło wyzysku. Panująca klasa wychowuje dzieci robotnicze przeciwko ich własnym interesom, w duchu obcego im autorytetu.

Pragniemy wyrwać wychowanie z pod wpływu klasy panującej. Zaprawiamy dzieci do samodzielności, do twórczego udziału w wspólnocie, wychowujemy je na demokratycznych, społecznie i klasowo wyrobionych ludzi, świadomych swych zadań i celów. Wzywamy was do wyzwolenia ducha, woli i serc dzieci waszych z więzów mieszczańskiego wychowania oraz do wychowania ich w myśl zasad wspólnego dobra, solidarności i socjalizmu".

Międzynarodowy Dzień Dziecka obchodzono w r. ub. w Polsce wspólnie z „Tygodniem Kobiet" w czasie od 5—12 czerwca ub. r.

Gorąca prośba

Dobiega I półrocze. Mimo, że prenumerata winna być płatna zgóry, około $^3/_4$ prenumeratorów zalega z zapłatą za kończące się półrocze, a około $^1/_3$ jeszcze za rok ubiegły. Zalegającym załączyliśmy w do numeru 23 czeki z podaniem należnej kwoty. Bardzo prosimy raz jeszcze o odwrotne nadesłanie, bo inaczej naprawdę nie będziemy mogli utrzymać nadal wieloletniego organu duchowieństwa. *ADMINISTRACJA.*

Sprawy religijne

X. Kardynał Prymas Hlond o swym pobycie w Rzymie. Dnia 28-go maja r. b. opuścił Rzym J. Em. Kardynał Prymas A. Hlond, żegnany na dworcu przez dostojników kościelnych i wiele innych wybitnych osobistości. Przed odjazdem oświadczył korespondentowi KAP: Wyjeżdżam bardzo pocieszony i zbudowany pobytem w Rzymie. Poza nabożeństwami oficjalnemi odwiedziłem bazyliki rzymskie prywatnie, jako pielgrzym jubileuszowy i wzruszony jestem żarliwością ludu i pielgrzymów w modłach ich i pieśniach. Widocznem jest, że Jubileusz Odkupienia świętą swą pamiątką porusza serca chrześcijan i że wszyscy oni uważają Rzym za ośrodek życia katolickiego, gdzie są skarby Odkupienia. Najmilszą była dla mnie dzisiejsza audjencja u Ojca św., którego wygląd jest dziś jeszcze lepszy niż w dniu mego przybycia do Rzymu Rozmowa z Nim pełna jeszcze była miłych wrażeń z wczorajszej uroczystości na Lateranie. Z wielką miłością błogosławił Polsce, jej ludowi, episkopatowi i duchowieństwu W czasie mego pobytu w Rzymie radowało mnie niezmiernie, że byłem w towarzystwie mych braci — biskupów polskich, których było dziewięciu. Do moich wspomnień rzymskich dołącza się jeszcze pamięć niezapomnianych uroczystości Roku Świętego i beatyfikacji, a nadewszystko wspaniałego wczorajszego nabożeństwa na Lateranie.

Ingres nowego Biskupa w Tarnowie. W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego 25 ub. m. odbył się w Tarnowie ingres nowego Arcypasterza, J. E. X. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego. Aktu intronizacji dokonał Metropolita krakowski X. Arcybiskup Adam Stefan Sapieha w obecności Księży Arcybiskupów Twardowskiego i Teodorowicza oraz Księży Biskupów Rosponda, Bardy, Komara, Kapituły Tarnowskiej, przedstawicieli Uniwersytetu Jana Kazimierza, rządu, władz miejscowych, wojska, organizacyj i instytucyj religijnych, oświatowych i społecznych. Miasto zostało przybrane kwiatami i udekorowane sztandarami o barwach narodowych i papieskich. Przed ustawioną bramą triumfalną na ul. Katedralnej powitał X. Biskupa imieniem miasta burmistrz, p. Marszałkowicz, poczem nastąpiło wprowadzenie nowego Ordynarjusza do katedry. Po krótkiej modlitwie przed Najśw. Sakramentem Jego Ekscelencja zasiadł na tronie, a następnie kanclerz Kurji, X. prał. Sitko, odczytał z ambony bullę nominacyjną. Zkolei Książę Metropolita krakowski X Arcybiskup Adam Sapieha dokonał symbolicznego wręczenia pastorału X. Biskupowi Lisowskiemu. X. Biskup Komar powitał od ołtarza w imieniu diecezji nowego Arcypasterza. Potem X Biskup Lisowski wygłosił z ambony dłuższe kazanie, w którem poświęcił kilka słów pamięci swego poprzednika ś. p. Arcyb. Leona Wałęgi i w serdecznych i pełnych mocy słowach wezwał duchowieństwo i wiernych do współpracy na niwie Chrystusowej. Po kazaniu nastąpiło homagjum,

które składało miejscowe duchowieństwo. Następnie Arcypasterz celebrował sumę pontyfikalną w asyście członków kapituły. Uroczyste „Te Deum" i „Boże coś Polskę" zakończyło uroczystość.

Beatyfikacja Czcigodnej Sługi Bożej Wincenty Gerosa. Dnia 7-go ub. m. Ojciec św. zaliczył w poczet Błogosławionych niewiastę, która przyczyniła się dużo do rozwoju życia zakonnego i stała się tegoż chlubą. Urodziła się 29 października 1784 w Lovere, w diecezji Brescia, a zeszła ze świata 29 czerwca 1847 jako przełożona Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Lovere, które liczyło wtedy 24 domów z 243-ma zakonnicami, a dziś ma 6.700 Sióstr w 550 domach, pracujących w wielkiej sieci przytułków dla dzieci, sierocińców, kolegjów, domów dla pokutników, oratorjów, seminarjów i t. d. W r. 1927 uznano jej cnoty jako heroiczne, a 29-go stycznia 1933 dwa cudy jako dokonane dzięki jej pośrednictwu: było to uleczenie Sióstr: Serafiny Magnifico i Placydy Zanisi, chorych na ciężką gruźlicę płucną, którą lekarze uznali za nieuleczalną.

Czwarta rocznica stuletnia Barnabitów w Genui. Z powodu czwartej rocznicy założenia klasztoru Barnabitów w Genui, która dała temu zakonowi wielu synów, słynących uczonością i świętością (wystarczy wymienić Św. Aleksandra Sauli'ego, kardynała Lambruschini'ego, Ojców Centurione, Fregosa, Spinola itd.) i gdzie Barnabici spełniają służbę świętą w kościele św. Bartłomieja Ormjan i zajmują się wychowywaniem młodzieży w „Instytuto Vittorino da Feltre" odbyły się piękne manifestacje religijne i kulturalne, w których ludność miasta radośny wzięła udział.

Rozpoczęto uroczystości konferencjami w Instytucie Vittorino da Feltre o zasługach Barnabitów dla Kościoła i dla społeczeństwa. Pierwszą wygłosił X. Dominik Bassi, Barnabita, który z uznaną powszechnie kompetencją oceniał metodę wychowawczą Barnabitów i działalności ich w ciągu ponad trzech wieków w wielu kolegjach i zakładach we Włoszech, Francji, Brazylji i gdzieindziej.

Drugim mówcą był prof. Aldo Luzzati z uniwersytetu w Genui, który rozwijał temat: „Świętość i Święci w zakonie Barnabitów", stawiając wobec publiczności wyborowej główne ich postaci i opowiadając żywo o ich losach i dziełach X. Anioł Confalonieri przypomniał, co zakon Barnabitów zrobił dla nauki świętej i świeckiej". Nie mniejsze zajęcie wywołała konferencja Józefa De Ruggiero na temat: „Ojczyzna, cywilizacja i miłość w tradycji zakonu Barnabitów", oświetlająca rozmaite dzieła miłości chrześcijańskiej, często prawdziwie bohaterskie, począwszy od pierwszych Ojców, ofiar szlachetnych głośnej zarazy w Medjolanie, aż do X. Semerji, ojca i sługi sierot.

Ostatnią była konferencja X. Benedykta Galbiati o różnorakiej pracy zakonu Barnabitów w historji Kościoła. D. 18 maja urządzono akademję artystyczno-literacką. Prezydował kardynał arcybiskup Minoretti, w otoczeniu wszystkich władz miejskich i innych osobistości wybitnych. Na końcu przemówił kardynał z miłością ojcowską do wychowanków Instytutu i złożył życzenia Barnabitom.

Nie mniej wspaniałe były uroczystości religijne w kościele św. Bartłomieja Ormjan. Poprzedziła je oktawa, w czasie której mówił kazania X. Favero. Nadzwyczaj licznie gromadzili się wierni, którzy nietylko słuchali Słowa Bożego, ale uczestniczyli też w nabożeństwach i przyjmowali Komunję.

W dniu ostatnim odprawił Mszę kardynał arcybiskup i udzielił Komunji generalnej. Potem odczytał Mons. Giardini list Ojca św. do jenerała Zakonu Ferdynanda Napoli i wyjaśnił treść tego listu w homilji. Wieczorem, po nieszporach i rzewnem przemówieniu końcowem X. Favero odśpiewano „Te Deum" i udzielono wiernym błogosławieństwa.

Oszczercza napaść na duchowieństwo. Agencja „Iskra", a za nią niektóre pisma podały wiadomość, że plutonowy 42 pp. i przywódca „Strzelca" w Knyszynie, Dunajski, popełnił samobójstwo z powodu zarzutów „rzuconych z ambony kościoła knyszyńskiego w kazaniu, jakie wygłosił X. dziekan Żamejć w dniu święta 3-go maja" — Ze strony miarodajnej otrzymujemy wyjaśnienie, z którego wynika, że powyższe przedstawienie sprawy nie zgadza się z rzeczywistością. X. dziekan Żamejć prywatnie zwrócił uwagę na niestosowne zachowanie się jednemu z chłopców, biorącemu udział w przysposobieniu wojskowem, którem kierował ś. p. Dunajski. Uwaga X. dziekana nie mogła w żadnym wypadku dotykać plutonowego Dunajskiego, gdyż X. dziekan nie znał go, ani do niego kierował swoje zarzuty, tembardziej, że Dunajski był prawosławny i na cmentarzu prawosławnym został pochowany. Samobójstwo ś. p. Dunajskiego nastąpiło w restauracji, gdzie przebywał dłuższy czas w towarzystwie jakiejś kobiety.

Z piśmiennictwa

Maurice Bedel: Zulfu. Librairie Gallimard. Paris.

Pan Maurice Bedel, autor znanej nam już „Philippine", z właściwą sobie werwą i subtelnym dowcipem opowiada w tej świeżo wydanej książce wrażenia nowoczesnego Turka, przybywającego do Paryża, by tam, u źródła cywilizacji zachodniej, zapoznać się zbliska z wszystkiemi cudami kultury i postępu na każdem polu nauki. Przyjeżdża jako przedstawiciel swego szefa, paszy Machmoud Chukri, a głównym celem jego podróży jest motoryzacja dróg w jego nowej i młodej ojczyźnie.

Francuzi przyjmują Ahmeda uprzejmie. Z chwilą jednak, gdy dowiadują się, że jest nowoczesnym, zagorzałym demokratą tureckim, zaczynają być mniej serdeczni, a to interesują się, jak spostrzega Ahmed, „oklepanemi rzeczami, przytaczanemi z książek Francuza Loti, jak Złoty Róg i jego kajaki, meczet Eyoub i t. d. Całe doborowe towarzystwo demokratyczne, do którego wprowadza go studjująca w Sorbonie córka Chukri paszy, Zulfu, nie chce wcale słuchać o Turcji republikańskiej. Panie otaczają go kołem i dopytują się ciekawie, co to jest kaïmac, czy morele tureckie są lepsze od moreli w Anjou, o kobiety w Turcji, czy były zazdrosne, czy były wierne, o konfitury, które jedzą, o tytoń, który palą, czy są jeszcze haremy i t. d.

Oburzenie Ahmeda wzrasta, gdy i Zulfu podziela romantyczne poglądy Francuzów, gdy pani Pouce daje mu do zrozumienia, że Turek dla jej salonu jest przedmiotem malowniczym, że wszyscy jej znajomi cieszyli się zgóry na te historje, które im będzie opowiadał, na te zwyczaje, które będzie im opisywał, na te opisy, które im poda o sławnych miejscowościach swego kraju" i t. d.

Wszystko kończy się ku rozczarowaniu młodego Turka. Zulfu daje się porwać ukochanemu Francuzowi, Mercery, ten zaufany przyjaciel Ahmeda, zostaje uwięziony za różne oszustwa. Powróciwszy do swej Ojczyzny, Ahmed spostrzega ze zdumieniem, że sam Chukri pasza przestaje się entuzjazmować racjonalizmem, republikanizmem. Jednak Ahmed z nie słabnącą energją posta-

nawia podjąć się misji „zokcydentalizowania“ swego mistrza. *Z. Sz.*

Czesław Lechicki: „W walce z demoralizacją. Szkice literacko-społeczne“. — Miejsce Piastowe 1932 - 3, nakładem Tow. św. Michała Arch., w 8-ce dwa tomy, razem stron 557 + 3 nlb Cena za całość 9 zł.

Na obszerne to dzieło, przeznaczone dla społeczników, wychowawców i duszpasterzy, składa się 9 szkiców, zatytułowanych: I. Zgniła atmosfera. II. Wobec epidemji rozwodów. III. Prądy rozkładowe. IV. Propaganda bezwstydu w Niemczech. V. Dookoła pornografji. VI. Kwestja drażliwa. VII. O teatrze — rozsadniku zepsucia. VIII. Literatura jako czynnik demoralizacji. IX. Refleksje ogólne i wnioski. Nadto w „Dodatku“ znajduje się m. in rozdział p. t. „Walka o prawo małżeńskie“ i projekt statutu Ligi Obrony Moralności Publ.

Recenzję tej książki zamieścimy w najbliższym czasie.

KOMUNIKATY

Dnia 17-go i 18-go maja 1933 r. odbyło się pod przewodnictwem Najprz Księży: Infułata C z a j k o w s k i e g o i Prałata C h w i r u t a, jako Delegatów J E. X. Arcybiskupa Dr. B o l e s ł a w a T w a r d o w s k i e g o, Walne Zebranie Stowarzyszenia P a ń M i ł o s i e r d z i a św. W i n c e n t e g o a P a u l o, pracującego w obrębie Metropolji lwowskiej. Sprawozdanie Stowarzyszeń lwowskich wykazało, mimo coraz cięższych czasów, wzmożoną działalność. Rodzin w stałej opiece pozostawało przeciętnie 409, żywności rozdano 30.576 kg., opału 42.150 kg., odzieży 2.832 sztuk. Kuchnia Stowarzyszenia wydała obiadów 160.132, z tych zupełnie darmo 39.836; 10-cio groszowych posiłków 9.000. Dochód Stowarzyszeń i Sekcyj lwowskich: 152.254 zł 05 gr., Rozchód: 145.039 zł 22 gr.

Na Walne Zebranie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo Metropolji lwowskiej przybyło 24 delegatek z 16 miejscowości, a mianowicie: z Brzeżan, Brzozowa, Husiatyna, Janowa, Kamionki Strumiłowej, Mikołajowa, Monasterzysk, Ostapji, Przemyślan, Przeworska, Rawy Ruskiej, Rohatyna, Stryja, Tarnopola i Łucka. Z Krakowa przybyli goście: X. Dyr. Józef Gaworzewski i Wiceprez tamtejszego Stowarzyszenia, p. Marja Mazankowa. Sprawozdanie oraz ożywione dyskusje były dowodem coraz gorętszego zainteresowania rozwojem Stowarzyszenia z roku na rok rozszerzającego się już nie tylko w miastach i miasteczkach, ale i po wsiach.

Obecnie liczy Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w obrębie Metropolji lwowskiej 54 oddziałów, które w roku sprawozdawczym wydały żywności 98.874 kg., opału 156.888 kg., obiadów 215.870, odzieży 4.133 sztuk. Dochód Stowarzyszenia wynosił: 219.768 zł., Rozchód 207.162 zł 03 gr.

Prezydentkami wybrane zostały na dalsze 3 lata PP.: Kazimiera Skwarczyńska dla Rady centralnej Metropolji lwowskiej i Zofja hr. Gołuchowska dla Rady miejscowej m. Lwowa.

Rekolekcje dla kapłanów.

W Kolegjum starowiejskiem OO Jezuitów odbędą się rekolekcje dla kapłanów od 10 do 14 lipca b. r. O wczesne zgłoszenia uprasza rektor.

Starawieś, p. Brzozów.

Znaczenie kapitalizacji w dobie obecnej.

(„Iskra“) W dniu 24 bm. odbyło się w sali Związku Hut Żelaznych zebranie Stowarzyszenia Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych, na którem został ogłoszony wynik konkursu za najlepszy artykuł na temat „Znaczenia kapitalizacji w Polsce w dobie obecnej“, rozpisanego przez Pocztową Kasę Oszczędności, przy czynnym współudziale Stowarzyszenia.

Obrady zagaił prezes Stowarzyszenia dr Alfred Kielski, poczem przewodniczący sądu konkursowego, prof. dr. Adam Krzyżanowski, wygłosił interesujący referat o znaczeniu kapitalizacji.

Po referacie i po przemówieniu dyr. P. K. O. p. Kazimierza Strzegockiego, prof. dr. Adam Krzyżanowski, jako przewodniczący sądu konkursowego, ogłosił wyniki konkursu. Ogółem nadesłano na konkurs 70 artykułów, przyznano zaś 32 nagrody; dwie nagrody po zł. 500 otrzymali pp. dr. Adolf Atlaś i dr. Roman de Battaglja. Dwie nagrody po zł 300 przyznano pp. Leonowi Fallowi i dr. Henrykowi Nowakowi. Sześć nagród rozdzielono jak następuje: inż. Stanisław Boryssowicz, Tadeusz Garczyński, dr. Leon Oberlender, dr. Fritz Seifter, Kazimierz Sokołowski i Florjan Spiewak. Dwadzieścia dwie nagrody po zł. 100 otrzymali pp: Grabiański, Bojanowski, Gniazdowski, Pomper, Pilacki, Safuta, Lewin, Grzeszczak, Jaroszewski, Obszyński, Harkawi, Krzeluski, Czarnocki, Kocot, Kędzierski, Meryewski, Rozgórski, Wassan-Girej-Dżabani, Zborowski, dr. Żórawski, Jelonek i Machnikowski.

WIADOMOŚI DIECEZJALNE

Diecezja kielecka. M i a n o w a n i XX.: Infułat B. Czerkiewicz, prałatem dziekanem Kapituły Katedralnej Kieleckiej; dr. Józef Pawłowski, wiceregens Sem Duch., kanonikiem gremialnym tejże kapituły.

P r z e n i e s i e n i XX.: Prob Hołdyk, z Dłużca do Balic; ks. prob. Sufajda, z Czapel do Sukowa.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna" Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.